Ner 96. Kraków 28 Kwietnia — Środa. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj . . . . . złr. 2 c. 25.
od 1 Maja do końca Czerwca „ 4 „ 50

Kraków 27 kwietnia.

Nie zjedzie się Car Aleksander z Cesarzem Franciszkiem Józefem. Tak brzmi wczorajszy telegram petersburski, opierając się jak powiada, na urzędowem źródle. I choćby nawet tego dodatku nie było, to już samo petersburskie pochodzenie telegramu może być tylko urzędowem, bo telegramy petersburskie wszystkie przechodzą przez sito cenzury, i nie przeciśnie się przez nie nic takiego, coby nie było zgodne z zapatrywaniem się rządu. I cóż znaczy to zaprzeczenie pogłosce luźnej, niewiadomo gdzie urosłej, i nie wiemy, czy nawet dosłyszanej? Zaprzeczenie to dalej przeto sięga, aniżeli sięgała pogłoska niczem nieuzasadniona: ma ono świadczyć, że o zbliżeniu się Rosyi i Austryi nie ma co myśleć.

W zeszłym tygodniu inna jeszcze obiegała pogłoska, a mianowicie o pewnem zbliżeniu się Francyi do Prus i Rosyi. Alež jaki cel mógł być takiego związku przyjacielskiego? chyba wzmocnienie Prus, dające im rękojmię bezpieczeństwa od zachodu, a zatem dozwalające tem silniejszy wywierać nacisk na Niemcy. Dla Francyi nic by on przynieść nie mógł. Związki państw, a nawet sama przyjacielska zażyłość rządów ich nie są przecież wypływem żadnych uczuć osobistych, ale opierać się muszą na interesach, i być ich wynikiem. Kiedy Austrya była panią Włoch, mogła Francya pracować nad wzmocnieniem Prus dla osłabienia Austryi; dziś nie zachodzi tego potrzeba; przed r. 1866 mogła była powstać w Petersburgu myśl odnowienia świętego przymierza, lecz na to chyba, aby Austryę przyjacielskiemi uściskami ująć dla polityki rosyjskiej na wschodzie, a podkopać w Niemcach jej ówczesną przewagę na korzyść Prus; dzisiaj Austrya nie miałaby interesu pracować dla Prus i Rosyi. Słowem, nie dostrzegamy potrzeby takich związków. Pogłoski przeto jedne jak drugie nie mają podstawy w położeniu mocarstw, a same już zawiści między Austryą i Prusami objawiające się wydobyciem na jaw tajnych depesz, prowadzą do wprost przeciwnego wniosku.

Ogólne położenie Europy nie dopiero w ostatnich dniach żadnej nie okazuje zmiany, ale jest ciągle jednakiem od dawna. Większa lub mniejsza pewność pokoju wcale nie jest rękojmią jego ustalenia. Stan tymczasowy, przejściowy jest cechą położenia, a pochodzi ztąd, że od zwalenia dawnej podstawy równowagą europejską zwanej zaszły wielkie zmiany w stosunkach sił państw europejskich, których nie tłumaczy jeszcze dostatecznie nowoczesna podstawa państw, jaką jest narodowość. Bo chociaż zasada ta odniosła zwycięstwo we Włoszech i Niemczech, atoli nie przyszła jeszcze do uznania w całej Europie, a zwycięstwo tam swoje zawdzięcza innym pobudkom. Zasada ta użytą została głównie w widokach centralizacyi, albo też skrzywioną bywa przez teoryę plemienności, która usiłuje przybrać jej znamiona, a jest jej wręcz przeciwną.

Otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu dziennika następującą depeszę:

„*Rzym* 26 kwietnia. Deputacya polska złożyła dzisiaj adres Ojcu Sw., a ten przyjął ją z życzliwością, i w słowach wzruszających przemówił, udzielając błogosławieństwa dla całego kraju."

Depesza ta tyczy się adresu wysłanego z Galicyi z powodu obchodu sekundycyj papiezkich. Spóźnienie audyencyi spowodowane było częścią niejakiem opóźnieniem w przesłaniu, bardziej jednak natłokiem podobnych deputacyj zanoszących Ojcu Sw. adresa, dary i życzenia z okazyi pięćdziesięcioletniego obchodu z wszystkich części świata. Adres ten podaliśmy w *Czasie* z 27 marca.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 25 kwietnia.

(;) Już po wyprawieniu wczorajszego listu doszła mnie wiadomość, którą spieszę się podzielić z wami. Jeden z najlepiéj położonych w tutejszych sferach wojskowo-politycznych, jenerał P. dowodził wczoraj w kółku bardzo poufnem, że główną misyą W. Ks. Włodzimierza było wypergswadowanie w Wiedniu udzielenia jakichkolwiek koncesyj w sprawie rezolucyi galicyjskiéj. W. Książę miał użyć tak przekonywających motywów, że rząd cislitawski nie czuł się na siłach odmówienia kategorycznym żądaniom potężnego sąsiada. „*Ces idiots polonais*, dodał w końcu szanowny jenerał, im się wiecznie zdaje, że my tylko w Warszawie umiemy rozkazy wydawać. Mają dowód teraz, że los ich wszystkich, pruskich czy austryackich w ręku naszego monarchy spoczywa." Rozmowa ta, jak zwykle u moskali, prowadzoną była w języku francuskim.

Paryż 23 kwietnia.

-*i*- Od dwóch dni krążą ciągle wiadomości to o wyjeździe p. Frère-Orbau, to znowu o przedłużeniu jego tu pobytu. Dzienniki półurzędowe powiadają, że minister belgijski powiezie z sobą propozycye francuskie, aby się co do nich z rządem swoim porozumieć. Kwestya kolei żelaznych, przy których gabinet tuileryjski obstaje a p. Frère-Orban nie czuje się w mocy zrobienia żądanych ustępstw, jest główną tego wyjazdu przyczyną. Wyjazd ten miał już nastąpić we środę; odwleczonym został jednakże do soboty, w ostatniéj bowiem chwili minister stanu zaprosił p. Frère-Orban na jedną jeszcze konferencyę, która właśnie w dniu wczorajszym odbyć się miała. Jeżeliby nie zdołano się porozumieć, w takim razie p. minister belgijski powróci do Brukselli, aby propozycye francuskie rządowi swemu przedstawić. Bardzo jednak być może, że dalsze układy w takim razie do nieoznaczonego czasu zawieszone zostaną, rząd francuski bowiem woli całą tę kwestyę odłożyć, aby módz ją w danym razie podnieść na nowo, aniżeli zgodzić się na propozycye belgijskie, wprost przeciwne jego sposobowi widzenia rzeczy.

Cesarz kilkakrotnie podobno miał objawić zadowolenie swoje ministrowi spraw wewnętrznych, p. Forcade, który z talentem i energią zarzuty opozycyi w dyskusyi nad budżetem odpierał; ale za to mowa p. de Lavalette nie zupełnie myśli jego odpowiedziała. *Bulletin international* utrzymuje, że Cesarz robił nad nią ministrowi spraw zagranicznych uwagi swoje, i że znalazł ją za nadto pokojową.

Jenerał Fleury z przyczyny słabości zdrowia miał wyjechać na południe. Wyjazd téj arcy wpływowéj figury obudza różne domysły. Jestże to prawdziwa choroba, zapytują dzienniki, czy też niełaska? P. Baroche, minister wyznań i sprawiedliwości, ma podobno być reprezentantem Francyi na powszechnym soborze; jest to bardzo prawdopodobnem, p. Baroche albowiem wielce jest biegłym w prawie kanonicznem, i posiada przymioty do sprawowania tak drażliwéj misyi potrzebne.

Według *Corr. Nord-Est* polepszenie stosunków pomiędzy Austryą i Rosyą zaczyna być widocznem. Rezultat ten jest skutkiem zabiegów dyplomacyi francuskiéj, która dwa te dwory stara się pojednać, aby przez to Prusy ostatniego ich sprzymierzeńca pozbawić. Cesarzowa rosyjska, ma w lecie drogą na Wiedeń udać się do kąpiel w Schwalbach, a i sam Car Aleksander ma również przybyć do austryackiéj stolicy.

Książę Napoleon miał już w dniu wczorajszym przybyć do Neapolu i widzieć się z teściem swoim królem Wiktorem Emanuelem. *Presse* niespokojnie zapytuje, jaki może mieć cel to spotkanie, i przypomina, że na początku 1866 r. kuzyn Cesarza również udawał się do Florencyi. Depesza z téj stolicy donosi, że Izba deputowanych, większością 211 głosów przeciw 23, zatwierdziła prawo, na mocy którego młodzież, przygotowująca się do stanu duchownego, nadal już od służby wojskowéj wyłączoną nie będzie. Londyński *International* podaje, że w sferach politycznych włoskich panuje przekonanie, iż wojska francuskie po przeprowadzeniu wyborów we Francyi, terytoryum papieskie opuszczą.

Deputowani zostający w poufnych z ministrami stosunkach, dawali się z tem w sali konferencyjnéj słyszeć, że dekret rozwiązujący Izbę, w dniu 30 kwietnia w dzienniku urzędowym ogłoszonym będzie, a zaraz nazajutrz wyborcy na dzień 23 maja powołani zostaną. W miarę zbliżającego się terminu wyborców podnosi się i termometr namiętności i nienawiści stronniczych; niezgoda coraz bardziéj w opozycyjne szeregi się wciska, a radykaliści otwarcie dają do zrozumienia, że nie chodzi im o wprowadzenie do Izby ludzi, którzyby swobód narodowych bronili i czynności rządu kontrolowali sumiennie, ale takich, którzyby obalenie istniejącego stanu rzeczy za najpierwsze sobie poczytali zadanie. Wobec takiego położenia nie można się dziwić, że rząd w machinie administracyjnéj szuka środków paraliżowania nieprzyjaznych sobie działań; i kandydatów sobie przychylnych popiera. Na nieszczęście zbyt gorliwi prefekci często na téj drodze posuwają się za daleko, i rząd w opinii publicznéj kompromitują.

Namiętności stronnicze znalazły echo i w sali posiedzeń Ciała prawodawczego. Z powodu dyskusyi nad poprawkami Glais Bizoin i Pelletan poruszyli kwestyę zamachu stanu 2go grudnia, jakkolwiek ściśle biorąc, skoro przysięgli dobrowolnie wierność cesarstwu, rzucać już klątwy na początek jego nie powinni.

Większa część poprawek, tak przez większość jak i przez opozycyę stawianych, nie ma innego w gruncie celu, jak zaskarbić sobie względy wyborców, lub znaleźć sposobność robienia gorzkich wyrzutów rządowi. Dwa posiedzenia ostatnie Izby na tem jedynie wyłącznie zeszły. Deputowany Brame zrobił dowcipną uwagę, że projektowane poprawki w ogóle zmniejszyłyby dochody państwa o 196 milionów, wydatki zaś o 15 milionów zwiększyły.

Kasa robót publicznych Paryża dekretem cesarskim zniesioną została. Jest to satysfakcya, dana opinii publicznéj, istnienie bowiem téj kasy głównie ułatwiało prefektowi Paryża przedsiębranie robót przewyższających finansowe środki, jakiemi rozporządzać miał prawo.

Petersburg 17 kwietnia.

Projekt sprzedaży rządowych zakładów górniczych, o którym wspomniałem w zeszłym liście, nie obejmie podobno wszystkich kopalń i zakładów górniczych, jak należało się spodziewać. Wiele zakładów tego rodzaju wymaga jeszcze opieki rządowej, a zwłaszcza, że sprzedaż niektórych nie przyniosłaby pożądanej korzyści. Jeżeli bowiem rzad ucieka się do sprzedaży, czyni to celem zmniejszenia kosztów administracyi górniczej. Stałe zwiększanie się wydatków zarządu górniczego wtedy, gdy czysty dochód jest już dziś prawie żaden, pozwala domyślać się licznych nadużyć i niedbalstwa. Pozbyciem się zatem zakładów i kopalń rząd robi oszczędność w budżecie, a zarazem powiększa ogólne bogactwo kraju; wiadomo bowiem, iż administracya i eksploatacya prywatna są w ogóle daleko korzystniejsze i więcej produkują. Z drugiej strony rząd nie może naraz wystawić tylu kopalń na sprzedaż, ponieważ cena ich byłaby bardzo małą, a brak kupców nieunikniony. Mają też być wyłączone wszystkie kopalnie syberyjskie; a nawet z pomiędzy europejskich niektóre nie będą wystawione na sprzedaż. Nie wiadomo, czy sprzedaż ma się rozciągać również do kopalń w Królestwie Polskiem, które jeszcze za rządów Wielopolskiego miały być sprzedane lub wydzierżawione. Wygotowaniem projektu już wtedy zajmowała się komisya skarbu, gdy powstanie zmusiło ją do odłożenia go na później.

Coraz więcej tu mówią o mającej nastąpić reformie sądowej w Kongresówce. Łączą z tą myślą podróż do Warszawy Nabokowa, dyrektora przybocznej kancelaryi Cesarza dla spraw Królestwa. Nabokow rzeczywiście przybył do Warszawy, gdzie był witany przez główne figury z komisyi sprawiedliwości. Ma on tam zabawić czas krótki. Zamiarem rządu jest znieść wszystkie zarządy centralne w Warszawie; dla tego też mówią, że współcześnie ze zniesieniem Komisyi sprawiedliwości przeniosą do Petersburga Komisyę prawniczą, układającą nowe ustawy sądowe oraz kodeksa cywilne i postępowania cywilnego. Nawet Komitet Urządzający ulegnie temuż losowi. Jeszcze w ciągu bieżącego roku ma być zniesiona owa tyle wsławiona w ostatnich czasach instytucya. Pierwszym krokiem na tej drodze jest zniesienie posady dyrektora kancelaryi Komitetu. Był nim Neratow, obecnie zamianowany gubernatorem w Kielcach. Opróżniona po nim posada nie będzie już podobno nikomu powierzoną. Wszystkie przytoczone zmiany spowodować miały przyjazd Berga do Petersburga. Jest on tu spodziewany niebawem, a jak głoszą, nie wróci więcej do Warszawy.

Mniejszej doniosłości, ale również liczne zmiany zachodzą w administracyi na Litwie. Znoszą tam niektóre komendy żandarmskie. Istniały one w każdym powiecie; teraz ma ich być tylko 28, co stanowi nieledwie jednę komendę na dwa powiaty. W skutek uszczuplenia liczby komend żandarmskich na Litwie, pozostanie znaczna część ludzi bez zajęcia. Że zaś rząd jest bardzo troskliwy o policyę i ludzi, co mianowicie w tej służbie w krajach polskich położyły zasługi, uwolnieni nie pozostaną więc bez miejsca, lecz przeniesieni będą do komend policyjnych czyli tak zwanej „ziemskiej straży" w Królestwie. Będzie to świetny nabytek owa policya wyuczona przez Murawiewa i Kaufmanna, która tak spokojnie umie patrzeć na rozboje dokonywane przez przebranych żołnierzy, a za to ściśle przetrząsa domy, pije po karczmach dla śledzenia domowych spraw różnych osób i znienacka potrafi przyczepić się o polską mowę lub inny i błahy powód, aby zmusić do okupienia się, a w razie odmowy wysłać z kraju upartego buntownika, co nawet pieniędzy żałuje dla prawowiernego moskiewskiego policyanta.

Inne zmiany w Zarządzie litewskim dotyczą osób. Niemniej jednak wywołują pomiędzy partyą ultra-moskiewską wielkie zgorszenie. Nikogo jeszcze nie wypędzono, ale za to były liczne przemieszczania. W guberniach Witebskiej i Mohylewskiej prawie żaden *mirowy pośrednik* nie pozostał na miejscu. Podobne przenosiny odbyły się w wielu innych posadach. Cel ich widoczny, bo wypływa ze stałego zwyczaju moskiewskiego przenoszenia ciągle urzędników, z obawy, aby długie ich na jednem miejscu przebywanie nie wpłynęło na ich obłaskawienie czyli jak urzędowo nazywają *opolaczenie* moskiewskich działaczy. Upatrywanie łączności przeniesień ze spodziewaną nową ustawą w sprawie służebności i nową reformą sprawy włościańskiej, jest czystym wymysłem fantazyi. Projekta dotyczące tych kwestyj mogą jeszcze uledz różnym zmianom; a rząd umyślnie odwleka rozstrzygnięcie ostateczne, gdyż w zapatrywaniu się sfer wyższych na sprawę uwłaszczenia nie ma zgodności, oraz iż utrzymanie sprawy w ciągłem zawieszeniu sprzyja celom rządowym siania niezgody między warstwami ludności. Dobrowolne umowy tak łatwo nie przychodzą do skutku, bo usłużni ajenci umieją zawsze szerzyć pogłoski utrudniające łagodzenie sporów. *Mirowi pośrednicy* odgrywają w tem wszystkiem rolę podżegaczy; często są to ludzie najgrubszych pojęć, bez nauki i wyobrażenia o swojem zadaniu. Kiedy r. 1863 rząd odezwał się do patryotów rosyjskich, wszystkie wyrzutki społeczeństwa poszły szukać łatwej karyery do Polski. Nie wiem, czy znacie fakt dość dawny o historyi jednego pośrednika pokoju. Pewien kupczyk w Petersburgu zajmował się spokojnie swem zawodem. Pryncypał jego miał córkę, której wdzięki zwróciły uwagę młodego kupczyka i tak umiał rzeczy nakierować, że wkrótce musiano mu ją oddać za żonę. Lecz niedługo sprzykrzył ją sobie, okradł zatem swojego pryncypała i teścia. Pogoń dopędza go, a oddany pod sąd, skazany został do kopalń. Podczas podróży na Sybir zmawia się z kilkoma towarzyszami, i układają projekt powrotu do Petersburga dla zrabowania słynnego z bogactw bankiera Stieglitza. Lecz zaledwie dokonali ucieczki, widzą, że podróż do Petersburga jest niebezpieczną, zatem chwilowo zamyślają udać się na Ruś i Litwę, gdzie, jak słyszeli, Moskale bezpiecznie żyją bez kontroli. Kupczyk ów jadąc koleją w tym kierunku spotyka majora Liubimowa, który właśnie pragnąc zostać mirowym, jechał do Bezaka. Wprasza się do niego na lokaja i po kilku dniach truje. Kiedy Liubimow już leżał bez przytomności, lokaj przebrawszy się w jego suknie, woła lekarza i skarży się, że mu sługa zachorował bardzo niebezpiecznie. Mniemany sługa rzeczywiście umarł, a dawny kupczyk a następnie lokaj jedzie do Kijowa i dostaje posadę pośrednika pokoju na Wołyniu. Długo pracował on tam dla dobra Rosyi i zasłużył sobie na order, ale wreszcie wypędzono go, ponieważ za dużo wydawał pieniędzy. Podczas urzędowania jeszcze mniemany Liubimow ożenił się z córką policyjnego urzędnika tak zwanego *stanowego prystawa*. Po stracie miejsca widząc, że nie zdoła długo utrzymać domu na dawną skalę, pożegnał żonę pod pozorem interesów familijnych w Rosyi i już więcej nie dał znaku o sobie życia. Dopiero przypadkowo żona zasłyszała o ślubie majora Liubimowa z jakąś bogatą panną w gubernii Charkowskiej i wkrótce za staraniem ojca owej żony został major uwięziony. Znaleziono przy nim listy od towarzyszów syberyjskich, jeszcze zaprzątających się myślą zrabowania Stieglitza. Po niejakim czasie mniemany Liubimow przyznał się do wszystkiego; a długo potem nazywano pośredników na Litwie i Rusi *katożnikami*.

W Wilnie odbywa się teraz zjazd statystyczny mający na celu opis kartograficzny Litwy. Siemiontowski, sekretarz statystycznego komitetu, ma ułożyć sprawozdanie.

Kraków 27 kwietnia. (*Sprawozdanie z wczorajszego nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej*) Paragraf 8 ustawy z d. 9 marca 1869 o tworzeniu listy sędziów przysięgłych do spraw drukowych stanowi, że reprezentacya gminna (Rada miejska) ostatecznie rozstrzyga o reklamacyach, wniesionych przez obywateli, w liście pierwotnej pominiętych lub też żądających wykreślenia siebie z takowej. Ponieważ instytucya sądów przysięgłych już d. 3 maja wchodzi w życie, przeto okazała się potrzeba śpiesznego uwzględnienia wszystkich reklamacyj. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu, na które się zebrało przeszło 40 radców, Dr Samelson zdał sprawę w tym względzie, a Rada idąc za wnioskami komisyi załatwiła sprawę reklamacyj. W dyskusyi, jaka się z tego powodu zawiązała, brali udział radcy Dr Oettinger, Dr Rydzowski, Dr Schönborn i Szukiewicz.

Radca miejski Dr Weigel przedstawia sprawozdanie deputacyi gymnazyalnej miejskiej, z odbytych po kilkakroć konferencyi z dyrekcyami gymnazyów miejscowych i szkoły realnej. Życzenia dyrekcyj tych zakładów odnoszą się do takich przedmiotów, które bądź w własnym zakresie deputacyi szkolnej, bądź przez Prezydenta miasta, jako naczelnika magistratu, załatwione być mogą; inne wymagają uchwał Rady miejskiej, dla tego, bo zachodzi potrzeba przyczynienia się miasta wydatkiem lub też poparciem pewnych przedmiotów u Rady szkolnej lub władzy namiestniczej. W własnym zakresie deputacyi i Prezydenta miasta przez stosowne zniesienie się z dy-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Przemówienie Renana w Teatrze Cesarzewicza, jest wypadkiem ubiegłego tygodnia.

Ze wszystkich tak ważnych konferencyj to jest wykładów publicznych, jakie od roku codzień odbywają się w Paryżu, najliczniejszym był wykład Ernesta Renana *O wzajemnych prawach rodziny i państwa do wychowania publicznego*. O naznaczonej godzinie zebrały się tłumy słuchaczy; połowa dla braku miejsca musiała się oddalić.

Carnot, Renan, Garnier-Pagès, Jules Simon Ernest Picard powitani byli rzęsistemi oklaskami i zasiedli u stołu. Prezydujący Carnot przypomniał ustawę i cel szkół rzemieślniczych żeńskich, na których korzyść pobierano wstępne.

Po Carnocie zabrał głos Renan.

Upomniawszy się najpierw o prawo umysłowej uprawy, o prawo do światła dla wszystkich ludzi, rozwinął założenie, iż zdawać na społeczność należy jedynie to, czego jednostki luźne, albo stowarzyszone swobodnie zrobić nie mogą. Postęp społeczny zasadza się na wprowadzeniu w szereg rzeczy wolnych, zostawionych inicyatywie prywatnej mnóstwa rzeczy pozostających dotąd w ręku państwa.

Następnie mówił o oświacie starożytnej; wykładał, że im dalej sięgniemy w przeszłość, tem prawa państwa nad wychowaniem dzieci większe, przesadniejsze. W owych małych i ślicznych społecznościach greckich, które są dla nas ideałami na widnokręgu historycznym, wychowanie, podobnie jak religia, były całkiem rzeczą państwa. Wychowanie miało przepisy szczegółowe: uczniowie dokonywali jednakich ćwiczeń ciała, uczyli się tych samych rzeczy, uczestniczyli na jednakich obrzędach religijnych i przechodzili też same położenia. Najmniejsza zmiana w tym programie była zbrodnią, którą śmiercią karano. „Gorszyć młodzież" to jest odwodzić ją od wychowania państwowego, uznano za zbrodnię główną; dowodem Sokrates.

Porządek taki, który nam dzisiaj wydałby się nieznośny, był wtedy przyjemny, powiada Renan, bo świat był młody, a miasto dawało tyle życia i wesela, że mu przebaczano wszystkie niesprawiedliwości i tyranie. „Piękna płaskorzeźba znaleziona w Atenach przez Beulé, u stóp Akropolis, pokazuje wojskowy taniec Efebów: z mieczami w ręku mustrują się zachowując jedność i indywidualność zdumiewającą. Muza ćwiczeniem ich kieruje. Jest tam jednolitość życia, o jakiej my już nie mamy pojęcia. Rzecz prosta. Starożytne miasto było rodziną: we wszystkich żyłach jedna krew płynęła. Walki, które u nas dzielą rodzinę, uniwersytet i państwo, nie istniały. Nasze zdania o rozdziale kościoła od państwa, o szkołach wolnych i szkołach rządowych, nie miały wówczas żadnego znaczenia. Miasto było zarazem rodziną, kościołem i państwem."

Dalej Renan powiada, iż taka organizacya była jedynie możebną w małych rzeczypospolitych, opartych na szlachectwie rasy. W wielkich państwach takie opanowanie rzeczy ducha byłoby nieznośną tyranią. W mieście greckiem przez *wolność* rozumiano *niepodległość miasta* — bynajmniej nie niepodległość jednostki, jej prawo rozwijania się wedle chęci po za duchem miasta. Człowiek, który się tak chciał rozwijać, opuszczał ojczyznę, stawał się osadnikiem, albo szedł szukać przytułku w jakiem wielkiem państwie, w królestwie, gdzie zasada uprawy umysłowej i moralnej mniej była ciasna. W nowoczesnem znaczeniu tego wyrazu ludzie daleko byli wolniejsi w Persyi niż w Sparcie, i właśnie to, co w tej starej karności było tyrańskiego, spowodowało przewrót świata na stronę wielkich cesarstw, takich jak cesarstwo Rzymskie, gdzie ludzie wszelakiego pochodzenia byli zmieszani bez różnicy krwi i szczepu.

Dalej, mówił Renan, jak cesarstwo Rzymskie zaniedbywało wychowanie publiczne; to, zdaniem jego, jedna z głównych przyczyn słabości państwa Rzymskiego; gdyby, powiada, trzej cesarze, którzy po sobie nastąpili, od Nerwy do Marka Aureliusza, byli baczniej spozierali w tę stronę, tak szybki upadek tej wielkiej maszyny nie byłby nastąpił.

Chrześcianizm zdziałał, czego nie umiało zrobić cesarstwo. Pomimo prześladowań, mimo praw sprzeciwiających się wolnym stowarzyszeniom obywateli, chrześcianizm stworzył erę wielkich wysileń wolnych, wielkich stowarzyszeń po za obrębem państwa. Głębiej on wniknął w człowieka, niż przedtem wnikano.

„Kościół wskrzesił w pewnej mierze miasto greckie — stworzył wśród lodowatego zimna społeczności samolubnej mały świat, gdzie człowiek znalazł powody dobrze czynienia, przyczyny kochania. Od tryumfu chrześcianizmu w IV wieku państwo i miasto prawie zupełnie abdykują z praw swoich nad wychowaniem, Kościołowi wyłącznie je poruczono. I patrzcie, jak niebezpiecznie w rzeczach ludzkich brać kierunek wyłączny: O wo stowarzyszenie dusz, króre tak wysoko podniosło poziom moralności ludzkiej, sprowadziło ducha ludzkiego do zupełnej nicości i trzymało go w niej przez sześć, czy siedm wieków. Przypomnijcie sobie, czem były wieki szósty, siódmy, ósmy, dziewiąty i dziesiąty? Długiem snem, podczas którego ludzkość zapomniała całej naukowej tradycyi starożytności i popadła w barbarzyństwo."

Ocknienie nastąpiło we Francyi — w Paryżu — w chwili, kiedy Paryż był najzupełniej i najsprawiedliwiej środkiem Europy — za Filipa Augusta, około r. 1200 — w epoce Abeillarda. Wtedy to utworzyło się coś całkiem nadzwyczajnego: Uniwersytet paryski, który wnet naśladowała cała Europa.

Uniwersytet paryski, zdaniem Renana, był czemś całkowicie nowem i oryginalnem — był synem kościoła — urodził się z przedsionka Notre Dame, i zawsze pozostawał pod zazdrosnym mniej więcej dozorem kościoła. W epoce rewolucyi stopnie uniwersyteckie rozdawali jeszcze duchowni. Ale rosnąca w on czas nowa władza króla francuskiego wzięła Uniwersytet pod swoją opiekę i w części wyswobodziła z prawodawstwa duchownego. Król francuski ogłaszając Uniwersytet swoim starszym synem, wyzwolił nauczanie i stworzył ciała uczące wpół nie zależne od państwa, posiadające wielkie dobra poza państwem, — ciała, które w Niemczech i Anglii tak dobrze owocują. Reforma protestancka w krajach, które ją przyjęły, dopełniła wyzwolenia Uniwersytetów: dała szkole obok kościoła miejsce, jakiego przedtem nie miała.

Doszedłszy do późniejszych czasów, Renan powiada, że system wychowawczy od Zgromadzenia narodowego 1789 r. do dziś dnia godzi pośledkąd roszczenia zarówno prawne. Ztąd czyniąc małą wycieczkę do 1789 r., mowca dowodził, że dzieła rewolucyi cechuje przesadne pojęcie państwa. Więcej porwani zapałem niż uregulowani poczuciem rzeczywistości, ludzie ówcześni mniemali, iż w wielkiem państwie nowoczesnem ideał obywatela starożytnego, żyjącego tylko przez państwo, da się urzeczywistnić. Był to błąd wielki! Człowiek nowoczesny ma też ojczyznę — i dla niej w razie potrzeby ponowi wielkie czyny bo-

rekcyami szkół i teatru dadzą się załatwić życzeniami pod względem uczęszczania młodzieży szkolnej na przedstawienia teatralne wyjawione, o ile by treść sztuki dla młodocianego wieku była nie stosowną lub wyjątkowo gorszącą; w ogóle zaś teatr jako środek kształcący nie powinien być wzbroniony uczniom, zwłaszcza, że § 40ty organizacyi gimnazyalnej określa pod tym względem atrybucye dyrektorów gymnazyalnych, a inne nie właściwości usunąć się dadzą przez porozumienie się Prezydenta miasta z dyrekcyą teatru. Co do życzeń połączonych już to z wydatkiem, przez gminę ponieść się mającym, już też wymagającym poparcia u władzy krajowej szkolnej lub namiestnictwa przedstawia deputacyi gymnazyalnej.

Rada miasta uchwali:

1) Poleca się sekcyi Vej jako szkolnej i gospodarczej razem obmyślenie i wyszukanie najwłaściwszego miejsca do urządzenia gimnastyki dla młodzieży szkolnej w ogóle;

2) sporządzenie kosztorysu wydatków, z tego powodu na fundusz miejski przypaść mających.

3 Polecić budownictwu miejskiemu, aby po zniesieniu się z dyrekcyą gimnazyów i szkoły realnej obliczyło: ile ławek szkolnych i jak skonstruowanych ścisła jak na teraz potrzeba wymaga, poczem odezwanoby się do władzy szkolnej z wyrażeniem chęci przyczynienia się częściowo do wydatku, o ile gmina tem na przyspieszone sprawienienie ławek szkolnych (wymogom zdrowia odpowiadających) wpłynąć i koszta te bez znacznego uszczerbku ponieść zdoła;

4) uprosić sekcą V, aby zbadała warunki, pod któremi młodzieży pobieranie nauki pływania, za przyczynieniem się do tego gminy ułatwić lub umożebnić by się dało, i wyznaczenie małego funduszu jako zasiłku do bezpłatnego uczenia się tej sztuki dla uczniów ubogich, lub też z łaziebnym itd.

5) Zwrócić uwagę władzy szkolnej i namiestnictwa na potrzebę przybudowy sal wykładowych i na lichy stan bruku w gimnazyum Sw. Anny i wadliwie urządzone tamże wychodki, powtóre na nieczystość i rumowisko w podwórzu XX. Dominikanów, co Prezydent miasta wprawdzie sam usunąć każe i własnym zakresie zarządzi, co z porządku rzeczy wypada.

6) Życzenie zgromadzeń profesorów, iżby profesorowie gimnazyalni na przyszłość od wybieralności do Rady miejskiej wykluczonymi nie byli, przekazać komisyi do rewizyi statutu gminnego wyznaczonej do rozpoznania i zdania sprawy, przy przedłożeniu projektu rewizyi statutu miejskiego.

Sprawa założenia w Krakowie **szkoły przemysłowej**, poruszona przez Prezydenta miasta, wczoraj postąpiła o krok naprzód. Radca Dr **Weigel** przedstawił bowiem imieniem komisyi techniczno-przemysłowej następujący wniosek:

Rada miejska uchwali:

a) wybór 6 członków do komisyi szkoły przemysłowej,

b) poleca się komisyi szkoły przemysłowej, ażeby bezzwłocznie rozpoczeła czynności, jakie uzna za potrzebne, iżby szkoła przemysłowa w myś statutu przez Radę miejską uchwalonego urządzona w przeznaczonym statutem czasie w życie wprowadzona została.

c) Dozór muzeum techniczno-przemysłowego przekazuje się od 1 października t. r. zacząwszy, komisyi szkoły przemysłowej. Komisya otrzyma instrukcyę przez Radę miejską uchwaloną.

d) Poleca się Magistratowi, ażeby celem zasilenia funduszu na utrzymanie szkoły przemysłowej i jej dalsze rozwinięcie przeprowadził odpowiednie rokowania z stowarzyszeniami przemysłowemi i z kongregacyą kupiecką i o wypadku tych rokowań zdał sprawę Radzie miejskiej.

e) Upoważnia się Magistrat do zawarcia kontraktu z konwentem XX. Franciszkanów o najem lokalu na Muzeum techniczno-przemysłowe.

Rada wszystkie te wnioski komisyi uchwaliła i przystąpiła do wyboru komisyi dla szkoły przemysłowej; dodać należy, że do komisyi tej wchodzi trzech członków Rady miejskiej, dwóch obywateli miejskich z poza grona Rady, nakoniec jeden członek Izby handlowej. Uskuteczniony wczoraj wybór nie doprowadził do rezultatu, bo trzech tylko członków uzyskało absolutną większość. Wybrani są z Rady miejskiej Dr **Żebrawski**, z poza grona Rady profesorowie **Łuszczkiewicz** i **Brzeziński**. Wybór dwóch jeszcze członków z Rady i członka z Izby handlowej nastąpi na posiedzeniu przyszłem, bo ogłoszeniu rezultatu już wczoraj nie było — kompletu.

W końcu Prezydent Dr **Dietl** oznajmił, że ze względu na swe rozliczne zatrudnienia nie może nadal piastować godności członka deputacyi gymnazyalnej. To samo oświadczenie złożył Dr **Majer** z dodatkiem, iż mu zdrowie nie dopisuje, lecz ulegając ogólnemu życzeniu Rady cofnął złożenie mandatu tego. W miejsce Prezydenta miasta Rada obrała jednogłośnie radcę Dra **Koczyńskiego**.

Na początku posiedzenia wczorajszego Sekretarz Magistratu zawiadomił, że w miejsce zmarłego weterynarza miejskiego Dra **Otto**, powołany został tymczasowy docent weterynaryi Dr **Rasp**. Sekretarz odczytał również wczoraj następujący wniosek Prezydenta Dra **Dietla**:

Z uwagi, że Kraków przechowuje w swych murach liczne pamiątki narodowe, z któremi się łączą wielkie wspomnienia dziejowe i niespożyty urok, który pomiędzy innemi miastami ziem polskich gród nasz otacza;

że wiele z tych pamiątek uległo już zniszczeniu, inne ustąpić musiały przeobrażeniom nowoczesnym, a inne mało znane coraz więcej idą w zapomnienie;

że wiele z uronionych już dzisiaj pamiątek dałoby się odszukać i przez oznaki zewnętrzne jakoto: napisy, fotografie, albumy, kolumny, obeliski itd. uwydatnić i zachować w pamięci tak mieszkańców jak zwiedzających Kraków ziomków, z uwagi, że naród potąd żyje pokąd świadomy jest swej przeszłości; że najszczytniejszem prawem samorządnej gminy jest upominać się o zabytki swych przodków, ażeby je uratować od zagłady i zachować w sercach i pamięci następnych pokoleń;

z uwagi, że obowiązek zachowania tych drogocennych pamiątek przedewszystkiem ciąży na gminie krakowskiej, będącej na straży tych skarbów narodowych, które nam 8mio wiekowe dzieje chlubnego żywota narodowego w spuściznie przekazały.

Rada miejska uchwali:

Poleca się Sekcyi V, ażeby celem uwydatnienia i zachowania pamiątek narodowych znajdujących się w mieście Krakowie i jego najbliższych okolicach, porozumiała się z Towarzystwem naukowem i z p. konserwatorem dla zachodniej części Galicyi, uczyniła wnioski jakie uzna za stosowne, tak co do sposobu zachowania tychże pamiątek, jakoteż co do kosztów na ten cel potrzebnych.

Do wniosku tego Dr **Majer** dodał, że Towarzystwo naukowe w tym samym duchu wystosowało odezwę do wszystkich rad powiatowych i odewę taką ma właśnie wystosować do Rady miejskiej. Dlatego jak najmocniej popiera wniosek Prezydenta, który też Rada przyjmuje.

Wiedeń 26 kwietnia. Kiedy wydział konstytucyjny w szybkim pochodzie odrzucał punkt po punkcie **rezolucyi galicyjskiej**, ciekawi byliśmy poznać zapatrywania dziennikarstwa węgierskiego na sprawę naszą. Lecz w chwili tak ważnej nagle zamikły organa węgierskie, które w czasach mniej stanowczych nie szczędzą frazesów o sympatyi dla Polaków. Już po odrzuceniu rezolucyi, gdy los jej był w zupełności rozstrzygniętym, odezwał się *Pester Lloyd*, jeden z głównych organów obecnego ministerstwa węgierskiego i przemówił — *pro domo sua*. Podobne do skąpego bogacza, który opływając w dobra ziemskie ma dla żebraka tylko słowa litości, lecz mu dłoni nie podaje, — Węgry używające praw swych w całej pełni litują się nad losem innych krajów austryackich, lecz poradzić i popierać ich nie myślą, bo zasada nieinterwencyi i ścisłej neutralności im tego zabrania. Tak! *Pester Lloyd* zachęcał rząd przedlitawski do koncesyj, kiedy się ich nikt nie domagał, lecz dziś, kiedy się stanowczo waży szala — zasłania się neutralnością i z całego sporu konstytucyjnego jedną tylko wyciąga naukę, a raczej korzyść, to jest, że Polacy postanowili brać udział w obradach **Delegacyi wspólnej**, za co *Lloyd* pochwałami obsypuje deputowanych polskich.

Na wstępie *Pester Lloyd* ubolewa wprawdzie nad odrzuceniem rezolucyi, lecz uważa tę bezwzględność wydziału za **godniejszą**, aniżeli dotychczasowe posługiwanie się półśrodkami. *Lloyd* żałuje, że Polaków dotąd łudzono fałszywemi nadziejami, które zawiedzione rodzą gorycz, ta zaś prowadzi do wzburzenia. Oby uczucie to — woła *Lloyd* — nie owładło w tej chwili deputowanych galicyjskich, oby nie stracili owego spokoju i rozsądku, jakiego synowie nieszczęśliwej ojczyzny właśnie w ciężkich czasach potrzebują, by postępowaniem nierozważnem nie sprowadzać katastrofy na monarchię i własny naród. Po tej przyjacielskiej radzie *Lloyd* dowodzi, jak trudnem jest stanowisko Węgier w sprawie galicyjskiej; znajdują się one między Scyllą a Charybdą, bo centraliści im zarzucają dążność przeprowadzenia federalizmu w Austryi zachodniej, federaliści przeciwnie przypisują im zamiary centralistyczne. W takiem położeniu rzeczy Węgry ściśle muszą przestrzegać zasady nieinterwencyi, a spoglądając z wyżyn stanowiska neutralnego na tę walkę o koncesye autonomiczne, *Pester Lloyd* nie może zataić przekonania swego, iż się spodziewał większych ustępstw na korzyść Polaków. Żaluje więc, że się omylił, a ponieważ co się stało odstać się nie może, *Lloyd* na zimno rozbiera następstwa zajść w wydziale konstytucyjnym. Wystąpienie Polaków z Rady państwa, lub złożenie mandatów nie zraża go wcale; *Lloyd* nie ma nic przeciw temu i podnosi tylko **jeden** punkt **ważny** w postępowaniu deputowanych polskich, i to punkt ważny szczegółowo ze stanowiska węgierskiego: udział Polaków w wyborach do Delegacyj wspólnych. Obojętny na wszystko inne, widzi w tym fakcie demonstracyę przeciw centralizacyi, lecz na korzyść dualizmu, którego Polacy silną są podporą i dźwignią. *Lloyd* w końcu wyraża najwyższe swe zadowolenie, że Polacy nie zwracają żądła przeciw Węgrom, jakie w serca ich zaszczepili centraliści wiedeńscy.

Sens moralny długiej tej gawędki jest: mniejsza o rezolucyę galicyjską, byleby Delegacya wspólna nie doznała przeszkody.

— Mowa p. **Sawczyńskiego** wypowiedziana przy ogólnych rozprawach nad ustawą o szkołach ludowych, brzmi następnie:

Leżący przed nami wniosek do prawa, jest niezaprzeczenie wielkim postępem w austryackim zarządzie szkół. Gdy sobie uprzytomnimy, że dotychczas polityczne ustawodawstwo szkolne nie uwzględniało postępów, jakie pedagogika i dydaktyka uczyniła od końca ostatniego stulecia, nie można niezgadzać się pod względem technicznym z niniejszą ustawą w ogóle. Możeby się dało tu i owdzie wykazać zbytne uprawnienie nauczycieli, to znów brak ufności w ich uzdolnieniu, gdy im ustawa nakazuje po odbytym dwuletnim kursie i po otrzymaniu świadectwa na nauczyciela jeszcze odbywać kurs dalszego kształcenia, to wszakże odpowiadałoby obecnym stosunkom tej części monarchii, i to postanowienie jest pewnym rodzajem wypróbowania wytrwałości tych nauczycieli, którzy często zaniedbują swoje obowiązki.

Jeżli powstaję przeciw niniejszej ustawie, to tylko z konstytucyjnego punktu widzenia.

Przy rozprawach nad konstytucyą, oświadczyłem się przeciw lit. *i* §. 11go, która ustanowienie zasad nauczania w szkołach ludowych przyznaje ustawodawstwu Rady państwa, bo punkt ten wydał mi się zanadto chwiejnym.

Obawy moje sprawdziły się. Niniejsze przedłożenie przedstawia mi się nie jako ustawa oznaczająca zasady główne nauczania w szkołach ludowych, ale jako ustawa rozdzielająca czynności między ustawodawstwem Rady państwa a sejmów. W wielu paragrafach przyznaje kompetencye sejmów krajowych. Ale dla mnie ustawą orzekającą co przynależy ustawodawstwu Rady państwa a co ustawodawstwu sejmów, jest tylko konstytucya i ordynacya krajowa. Gdy w tej ustawie oznaczymy, że to a to podlega kompetencyi sejmów, to przy rewizyi ustawy możnaby przyznane sejmom atrybucye znów ścieśnić. Przeciw takiej precedencyi, aby w prostej ustawie można wyznaczać kompetencyą sejmów Rady państwa lub ministrów, muszę się zastrzedz.

Niniejsza ustawa obejmuje nie tylko zasady nauczania, ale także specyalne postanowienia co do urządzania szkół ludowych.

Orzeczenie, czy szkoła ludowa jest szkołą powszechną lub szkołą miejską, czy ona tyle lub tyle kursów rocznych obejmuje, to nie jest zasadą; dla mnie zasadą pierwotną jest np.: państwo ma nad tem czuwać, aby każdemu dziecku była dostarczona sposobność odpowiedniego wykształcenia; ale czy to się ma stać według tego lub innego systemu klasyfikacyjnego, to już nie stanowi zasady. Właściwości krajow mogą być tak różne, że nie znoszą jednolitego systemu, a z temi właściwościami należy się rachować. Jeszcze mniej zasadą wydaje mi się być to np. że w zakładzie naukowym niepowinno być więcej uczniów nad 40; stosunki jakiegoś kraju mogą tego wymagać, aby większa liczba była przypuszczaną w jednym zakładzie; jestże to także zasadą nauczania w szkołach ludowych, gdy ustawa mieści w sobie takie postanowienie: zarządem biblioteki nauczycielskiej trudni się komisya wyznaczona przez konferencyą powiatową nauczycieli?

Niniejsza ustawa nie orzeka też samych zasad nauczania, ale przechodzi w szczegóły.

Gdy chodzi o środki kształcenia w najniższych warstwach, należy w tej części monarchii najodmienniejszych używać dróg, aby módz postępować naprzód.

Według § 11 lit. *i*. ustaw zasadniczych należy do kompetencyi Rady państwa ustanowienie zasad co do szkół ludowych i gimnazyów; wszakże zakłady nauczycielskie nie są ani szkołami ludowemi ani gimnazyami. Może nam powiedzą, że zakłady, naukowe dla nauczycieli wiejskich a szkoły ludowe są od siebie nierozdzielnemi i dla tego zakłady nauczycielskie należą do kompetencyi Rady państwa. Lecz według takiego dowodzenia należałoby przyznać, że Wydział filozoficzny na uniwersytetach jako zakład naukowy dla profesorów gimnazyalnych należy do gimnazyów.

Stoję przeto w obronie kompetencyi sejmów co do zakładów nauczycielskich. Zatwierdzony przez N. Pana statut galicyjskiej Rady szkolnej w art. 3 orzeka: przygotowanie powszechnego systemu naukowego jakoteż wnioski tyczące się szkół ludowych i średnich, o których ma rozstrzygać sejm przynależą Radzie szkolnej krajowej.

Musiałby przeto powstać konflikt między statutem galicyjskiej Rady szkolnej a niniejszą ustawą.

Według § 42. przedłożenia niniejszego winny być na uniwersytetach i technikach utworzone osobne kursa dla nauczycieli ludowych.

Witam to postanowienie z radością, gdy jednak paragraf ten mówi dalej, że co do tych kursów pedagogicznych minister wyznań i oświecenia wydaje potrzebne rozporządzenia, to muszę oświadczyć, że podobne zmiany filozoficznego wydziału przynależą nie do ministra ale do ustawodawczej reprezentacyi; a co się tyczy wyższych szkół technicznych nie jest to rzeczą państwa, gdyż podlegają one według art. 11 lit. *i*. ustaw zasadniczycz sejmom krajowym.

Wykazałem przy rozprawach nad konstytucyą, dla czego bym pragnął, aby ustawodawstwo o szkołach ludowych w całości przekazanem zostało sejmom krajowym. Nie chciałem ignorować państwa. Państwo posiada ustawodawstwo dla uniwersytetów, ma prawo najwyższego nadzoru; ale jest to najgłębszem mojem przekonaniem, że wykształcenie tylko wtenczas się powodzi, gdy się opiera na naturalnéj podstawie, jeśli mianowicie zajmują się niem ci, którzy stoją wpośród życia poszczególnych krajów, a to się nie da przeprowadzić przepisami wydawanemi z centrum monarchii, choćby były najlepsze.

Winienem się przeto zastrzedz przeciw zbytecznéj gorliwości państwa, gorliwości, że użyję tego wyrażenia niemieckich pedagogów. Państwo niepowinno dążyć do wpływu na wszystkie szczegóły, państwo niepowinno ze szczytu piramidy zstępować do najniższych szczebli. Używszy raz tego porównania powiem, że z tego szczytu piramidy szeroki jest widok i przegląd, ale natomiast nadzór w szczegółach każdego przedmiotu nie może być dokładnym. Mój kraj uważa za rzecz niezbędną dla zdrowego swojego rozwoju, aby nie miał rąk skrępowanych w sprawach oświaty krajowéj. Gdyby to życzenie przybrało charakter polityczny, sam wystąpiłbym przeciwko niemu, sądzę bowiem za Schleiermacherem, że polityczne dążenia z wychowaniem niepowinny mieć nic wspólnego. Kto bez uprzedzenia badał stosunki galicyjskie ten przyznać musi, że punkt wyjścia polityczny, który przewodniczył zarządowi szkół w Galicyi, spowodował zacofanie kraju całego. Polityczne ustawodawstwo szkolne wydane dla szkół ludowych niemieckich, chciano i tam zaprowadzić; ale w organicznym rozwoju ludów nie może być przeskoków, każdy siłą narzucony przeskok musi szkodliwie działać.

W wolnem mieście Krakowie istniały szkoły, które odpowiadały mniej więcej wprowadzanym szkołom miejskim. W r. 1852 wysłano komisyę do zreorganizowania tych szkół. Komisya ta nie pytała, o ile szkoły krakowskie odstępują od zasad pedagogiki i dydaktyki, uwzględniła tylko względy polityczne, i szkoły miejskie przeistoczyła na zwyczajne normalne.

Niniejsze przedłożenie zawiera to co w centrum państwa na lepsze zamienionem być może. Sam rząd uczuł potrzebę uwzględnienia poszczególnych krajów przez niektóre wyjątkowe postanowienia. Takie wszelako wyjątki przy wielu innych zasadach i normach byłyby równie pożądane. Zwłaszcza w rozporządzeniach przechodowych właściwości krajów winny być więcej uwzględnione, bo przepisy te mają właśnie za cel przeprowadzenie z dawnego stanu w nowy.

Gdy to nie zostanie uwzględnionem, to następstwem zmiany będzie wstrzymanie postępu oświaty ludowej.

Mowca stawia w konkluzyi wniosek: „nad niniejszem przedłożeniem Izba przejdzie do porządku dziennego“.

Wniosek ten poparli Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy.

— W Horycach (w Czechach) odbył się w niedzielę meetyng ludowy, w którym 6000 osób miało udział. Uchwalono rezolucyę treści politycznej.

— Jenerał **Klapka** wybrany został w Temeszwarze deputowanym na sejm węgierski; jak głoszą, Klapka ma otrzymać posadę ministra obrony krajowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 kwietnia. Dyrekor tutejszego gimnazyum Sw. Anny przesyła następujące sprostowanie:

Wszystkie okoliczności artykułem kroniki *Czasu* z d. 25 bm. względem gimnazyum Sw. Anny objęte od pierwszego do ostatniego, albo zupełnie, albo po po największej części od prawdy odstępują. Samo miano śledztwa jest niewłaściwe. Bo gdy korespondent *Czasu* w Nr. 85 twierdził, że osławione zdania z notatek historycznych uczniów wyczytał, cóż może być naturalniejszego bodaj z ciekawości do tych notatek zaglądnąć; a żem prócz tego kilku, nie kilkunastu uczniów się spytał, czy to, co *Czas* p. K. w usta kładzie, w samej rzeczy z ust jego wyszło, czyż można to nazwać śledztwem i to śledztwem na wielką skalę, w całej pełni?

Nie od dziś dyrektorem szkół jestem, stałem u steru tego samego zakładu naukowego w czasach daleko przykrzejszych, jak są obecne, a nie dałem nikomu powodu zarzucać mi takiego braku taktu, jakto dzisiejszy korespondent *Czasu* uczynił. Nie w moje piersi więc ugodziła strzała, młodzież nią tkniętą została. Musi ustać ten zbawienny wpływ na serca młodzieży, ktory wywiera powagą i uszanowaniem otoczony wychowawca, musi się nawet rozechwiać karność szkolna, jeżeli dziennik używający poważania w kraju i za granicą, nauczycieli i przełożonych szkół błotem (??) obrzuca. Cieszymy się, że dziennikarstwo nasze stoi na straży czystości języka, i dba o pomyślny rozwój szkół, lecz ośmielam się prosić, żeby nie opierało sądu swego na jakichś tam notatkach, lub złośliwych doniesieniach. Zechce Szan. Redakcya, jeżeli jej dobro młodzieży na sercu leży, wprzódy zawsze dobrze się poinformować, nim puści w świat ubliżające nauczycielom szkół doniesienia, a niezawodnie rzadko kiedy nam wypadnie zstąpić na pole polemiki, bo gdzie każdy ze swego zadania sumiennie się wywięzuje, tam nie znajdzie się sposobność stawiania kogoś pod pręgierz opinii publicznej.

W Krakowie d. 26 kwietnia 1869 r.

Stawarski.

Umieszczając to sprostowanie, nie możemy go pozostawić bez odpowiedzi. Dyrekcya gimnazyalna w sprostowaniu niniejszem daje nam rady ojcowskie i nauki moralne, do jakich ma prawo li wobec młodzieży gimnazyalnej. Dziennik nasz, podając fakta kaleczenia języka polskiego przez profesora, nie wymienił ani nazwiska jego, ani gimnazyum, ani klasy, w której ów nauczyciel wykłada; gdy władza przełożona, przez nikogo niezaczepiona, prostuje nas w innym dzienniku, podając nazwisko nauczyciela do wiadomości publicznej. Dyrekcya prostuje dalej doniesienia nasze o śledztwie, jakie wytoczyła władza szkolna przeciw uczniom; śledztwo było prowadzone, skoro dyrekcya w niedzielnym numerze *Kraju* obwieściła jego rezultat. Utrzymując zatem w całej pełni wiadomości nasze, z wiarogodnego zaczerpnięte źródła, możemy na żądanie dyrekcyi, która widocznie dba o czystość języka polskiego, przedłożyć jej **drukowane** wypracowanie innego nauczyciela, gdzie już spory będą zbyteczne.

— Jutro we środę w południe od 12éj od 1éj Wincenty **Pol** będzie miał wykład publiczny w sali Rady miejskiéj, na dochód Muzeum techniczno przemysłowego. Zadaniem wykładu jest: Żywot Seweryna **Goszczyńskiego** i jego najnowsza praca: „Posłanie do Polski“.

— W przyszłym tygodniu rozpoczyna Dr **Oettinger** jako docent Uniwersytetu wykłady historyi medycyny, które odbywać się będą w *Collegium juridicum* dwa razy tygodniowo, w poniedziałki i piątki od godz. 5éj do 6éj wieczór.

— We czwartek (29 b. m.) przedstawiony będzie na dochód p. A. Janowskiego dramat historyczny w 6 aktach p. n. *Listopad czyli bracia Strawińscy* przerobiony przez J. N. Kamieńskiego z słynnej powieści pod tymże tytułem hr. Henryka Rzewuskiego. Dramat ten mieszczący w sobie przebieg nadzwyczajnie zajmujących faktów z historyi naszej przedupadkowej, nie był jeszcze za obecnej dyrekcyi wystawiony na scenie. Beneficyant p. Janowski, jeden z najdawniejszych członków sceny naszej, który pomimo zmian dyrekcyj nigdy z niej nie schodził, w wielu rolach prawdziwy artysta, godzien jest niezaprzeczenie, aby publiczność tutejsza, licznem zebraniem się w teatrze na jego benefis okazała mu dowód zasłużonej sympatyi.

— *Gazeta Narodowa* zaczyna się bawić w maniery *Dziennika Warszawskiego*. Zamiast walczyć przeciw zasadom, zdradza korespondentów wiedeńskich do *Czasu* i *Kraju*; w następnych numerach zapewne ogłosi spis członków redakcyi i wszystkich korespondentów obu dzienników krakowskich. *Gazeta Narodowa* chce widocznie **zastąpić** ustawę Tinghy, która we Francyi zmusza redaktorów i korespondentów do podpisywania się na swych artykułach. We Francyi sekretarz redakcyi często zasłania korespondetów; w Austryi sama ustawa nas zasłania, lecz *Gazeta* zasłonę tę zdzierać zaczyna. *Gazeta Narodowa* może **spokojnie** na téj drodze dalej kroczyć, bo **nas** przynajmniéj na podobne pole osobistości nie wywiedzie, lubo znamy dużo tajemnic zakulisowych.

— Pp. Struszkiewicz, Slaski, Wilczyński i Settegart w imieniu Towarzystwa bratniéj pomocy **akademików polskich** w **Proszkowie** przesyłają nam odezwę, którą wystosowali do członków Towarzystwa tego z prośbą o nadesłanie zaległości i wkładek na półrocze bieżące.

— W poniedziałek umarł w Bernie na Morawie bar. Lewiński, prezes tamecznego sądu wyższego, długoletni urzędnik w Galicyi, a przez niejaki czas naczelnik bióra prasy w Wiedniu, to jest najwyższy cenzor.

— **Wieliczka** dnia 26 kwietnia.

Jak w przeszłéj korespondencyi doniosłem, machinę 250 konną puszczono dnia 17 b. m. z szybkością trzech obrotów w minucie, lecz zaraz po kilkogodzinnym jéj biegu doświadczono takich wstrząśnień, że musiano powrócić do dawniejszego stanu dwóch obrotów. Po bliższem zbadaniu przyczyny okazało się, że głównym powodem téj zmiany są niejakie błędy w konstrukcyi sterownicy przy machinie. Niektóre bowiem jéj połączenia są wzmocnione śrubami ukrytemi w wnętrzu machiny; śruby te wystawione na działanie ciepła pary rozszerzają się, wymagają więc przykręcenia, co jednak jest niemożliwe, gdy nie ma do nich dostępu, chyba po rozebraniu sterownicy. Chcąc zaś rozebrać sterownicę, potrzeba zatrzymać bieg machiny,

---

hatyrstwa starożytnego; ale ta ojczyzna nie może być już urządzoną jak wojskowa Sparta i rzeczpospolite starożytne. Państwa nowoczesne zbyt na to wielkie. „Ojczyzna, to dla nas społeczność wolna, którą każdy kocha, gdyż znajduje w niej środki rozwijania swojej indywidualności, społeczność, która nie powinna krępować nikogo.“ Rewolucya francuska nie zrozumiała tego dokładnie, albo o tem zapomniała, gdyż pierwszy jej pogląd na wychowanie przedziwny. Stany Powszechne domagały się jednozgodnie stworzenia systemu powszechnego nauczania i wygłoszenia wolności wychowania. Mowca unosi się nad planem wychowania publicznego Talleyranda wniesionym na posiedzenie 10go i 11go września 1791 r. i czytanem w *Assemblée Constituante*, który to plan także Bulwer w świeżem studium tego męża stanu, jako arcydzieło w swoim rodzaju przedstawia.

Plan Talleyranda jest wolnomyślny: Condorcet przedstawił już ciaśniejszy projekt wychowania Zgromadzeniu prawodawczemu w 1792 r. Jest tam jakaś sztywność sekciarska, zapoznająca potrzeby życia rzeczywistego.

Gorzej jeszcze było za Konwencyi: wtedy powszechnem marzeniem była Sparta. Wedle często w owym czasie wygłaszanych pojęć, dziecko powinno być zabrane rodzinie i wychowane wedle widoków państwa. Rodzice (prawdziwi nauczyciele) są podejrzywani. W dziwnej wtedy ludzie żyli gorączce: mieli najosobliwsze pomysły. Wśród takich marzeń dziwną niespodzianką wydaje się wygłoszona przez Straszliwe Zgromadzenie wolność wychowania.

Ale było to tylko słowo — błyskawica. Dyrektoryat i Konsulat chcieli wychowania czysto państwowego. Wychowanie stało się najpierw rodzajem urzędu publicznego, a potem dziełem korporacyi zupełnie od państwa zależnej. Organizacya wychowania publicznego w r. 1802 i uniwersytet cesarski w r. 1806 ufundowała zasada państwa. Wychowanie ówczesne jest czysto wojskowe, każda szkoła jest pułkiem podzielonym na kompanie, z sierżantami i kapralami; chciano tworzyć żołnierzy, nie ludzi. Człowiek wewnętrzny był całkiem zaniedbany; dział moralności i religii prawie żaden.

„Religia stała w przepisie — miała swoje godziny i ćwiczenia — ale była to religia urzędowa, pułkowa, coś podobnego do mszy wojskowej, gdzie słychać tylko odgłos bębna, szczęk broni, komendę — a gdzie prawdziwa pobożność nie obecna. Prawdziwej religii, prawdziwej moralności, tej, którą czerpiemy z tradycyj rodzinnych, z piersi matki, z dumań swobodnej młodości — nie było ani śladu. Ztąd owa oschłość, brutalność i ciasnota cechująca ów czas.

„Małe seminarya tolerowane, ale ściśle określone, jedynie dawały wyjście z tego ucisku. Tam mogła się wykształcić poetyczna dusza, dusza Lamartina“ Mowca przypomina wielki grzech poety przeciw „owym ludziom jeometrycznym“, którzy wtedy sami jedni mówili i ciemiężyli młodych swoją zwycięską tyranią, umiemając w nich zgasić na zawsze świętą iskrę zapału. „Tym co jej nie doznali, nic nie da pojęcia o pysznej jałowiźnie owej epoki.“

Teraz istnieje rodzaj konkordatu pomiędzy tymi, którzyby chcieli, żeby państwo samo nauczało, a tymi co pragną, żeby wychowanie publiczne było w prywatnem ręku.

Dalej Renan określając rolę potęgi publicznej w nauczaniu we Francyi, pokazał państwo czyniące się popieraczem i głównym promotorem nauk. Mówca kładzie nacisk na organizacyą prawie wojskową szkół za pierwszego Cesarstwa. Dla przyszłości pragnie on nauczania bezpłatnego. Czy ma być obowiązkowe? orzec nie umie. Przywilej państwa nad wychowaniem publicznem wydaje mu się rzeczą dobrą i użyteczną. Ale mniema, iż dom rodzicielski sam jeden może *dać edukacyę*; internat winien być tylko dodatkiem, a pensye nie powinny być trzymane przez państwo, „powinny to być zakłady zostające pod dozorem rodziców i przez nich wybierane na ich odpowiedzialność.

W tem słowie *odpowiedzialność*, powiada Renan, zawarte wszystkie prawie reformy moralne naszego czasu. Zbytek ostrożności wydaje się mądrością, a ma tę niedogodność, że podcina w korzeniu złe i dobre. Wada starych przekonań francuskich w przedmiocie wychowania ta, że dążą do zmniejszenia odpowiedzialności. Rodzice pragną znaleźć dobry dom, gdzieby mogli umieścić dziecko raz na zawsze, tak żeby już doń nie wracać. Postępowanie takie jest bardzo niemoralne.

„Nic człowieka nie uwalnia od jego obowiązków, od jego odpowiedzialności względem Boga. Zwyczaj umieszczania dziecka podczas jego kształcenia zdala od rodziny, jest spuścizną ciasnego systemu wprowadzonego przez Jezuitów, którzy tak często błąkali pojęcia naszego czasu w przedmiocie wychowania. Jaka była taktyka Jezuitów w XVI i XVII wieku, żeby sobie przywłaszczyć wychowanie młodzieży? Bardzo prosta. Opanowywali umysł matki, wystawiali jej ogromny ciężar, jakiby na nią włożyło wobec Boga wychowanie dzieci; potem ofiarowali jej sposób bardzo prosty uniknienia odpowiedzialności: powierzyć dzieci Towarzystwu Jezusowemu.

„Oddane tysiącom nauczycieli dziecko nie obarczało już sumienia matki. Zbyt często lekkomyślna matka chętnie słuchała owych wykładów i rada była pozbyć się swej troski i odpowiedzialności. W ten sposób wszyscy byli zadowoleni: matka mogła się swobodnie bawić, pewna, że będzie w niebie.

Tak się dokonało fatalne rozłączenie matki z dziećmi; tak w obyczaje Francuzów weszło największe złe; tak zaprowadzone owe olbrzymie szkoły, których pierwszym wzorem była dawna szkoła Louis-le Grand. Uznano wynalazek wybornym — a był zgubny „jeszcześmy zań nie odpokutowali.“ Kobieta wyrzekła się swojego najszlachetniejszego zadania, które sama jedna wykonać może. Rodzinę podejrzaną usunięto na drugi plan— uzbrojono dziecko przeciw wpływowi rodziców: dzień wyjścia był przedstawiany jako dzień niebezpieczeństwa.

Uniwersytet naśladował internaty jezuickie — i ta organizacya pułkowa stała się cechą najwybitniejszą nauczania francuskiego. Renan mniema, że nic dobrego z tego wyjść nie może. Kościół, klasztor, szkoła średniowieczna, po swojemu wychowywały ludzi — stworzyły typ edukacyi mniej więcej kompletny. Jedna rzecz tylko nigdy nikogo nie wychowała: koszary. Młodzież francuska często smutne wspomnienia wynosi z chwili życia, która powinna być najradośniejsza. Jakże mało kto wynosi z internatu stałe zasady moralności — owe instynkta głębokie, które dają człowiekowi szczęśliwą niezdolność do czynienia złego. Jednaki przepis nie może kształcić indywidualności znakomitych: przyjaźń nauczycieli i uczniów w takim składzie rzeczy nie możebna.“

Po tym ustępie żywo przyjętym oklaskami, Renan skończył zachęcając młode pokolenie do spełnienia przekazanego mu przez przeszłość zadania. Ażeby go dopełniło, niech w siebie wpoi to przekonanie, że chciwe szukanie bogactw i używania, nic nie stworzy — że świat stoi tylko cnotą — że tylko z wielkości moralnej wyjść może postęp.

przeto usunąć działanie ciepła pary, a w tym czasie śruby wychłódną i ściągną się na powrót. Okoliczność tę sprawdzono kilkakrotnie, tak iż błędowi temu w konstrukcyi małemu na pozór z wszelką pewnością przypisać należy nieregularny bieg machiny.

Dla uskutecznienia téj poprawy i równocześnie drugiéj, któréj nie opisuję, gdyż dla jéj zrozumienia potrzeba być technicznie obznajomionym z przedmiotem, zawezwano zarząd fabryki w Blansku, gdzie machinę tę skonstruowano i wystawiono, aby jak najspiesznićj przysłał inżyniera. Przybyło ich dwóch, lecz dotychczas nie wiadomo, co zdecydowali. Gdy jednak niezawodnie zajdzie potrzeba zmiany części sterownicy, więc najprostsza droga postępowania jest ta, aby machinę 250 konną prowadzić daléj w wolnym biegu dwóch obrotów, jak do dziśdnia, a równocześnie przygotować w fabryce nowe części, i gdy te będą wykończone, osadzić je w miejsce dotychczasowych.

W ubiegłym tygodniu t. j. od 18go do 25 b. m. wypompowano szybem „Franciszka Józefa“ 108,120 stóp sześć. surowicy, przyczem machina spoczywała 9 godzin; machiną zaś 250 konną wypompowano 315,216 stóp, a jéj spoczynek trwał 52 godzin. W tym czasie uskuteczniono niektóre poprawy, z których główniejszą było przyciągnięcie ukrytych wewnątrz śrub, o czem powyżéj nadmieniam, i założenie nowéj skóry na tłoku pompy ssącéj. Razem więc wydobyły obie machiny 423,336 stóp sześciennych, czyli 287,870 centnarów surowicy, przeto w minucie 42 stóp.

Machinę w szybie „Elżbiety“, która ciągnęła wodę skrzyniami żelaznemi, przeznaczono do wydobywania soli, gdyż produkcya téj powiększyła się. Zmianę tę uskuteczniono również z tego powodu, że ciągnienie wody skrzyniami w pobliżu pomp jest niebezpieczne, i w wypadku urwania się liny, mogłoby uszkodzić pompy. A tak pracują obecnie tylko dwie machiny, t. j. 45 konna w szybie „Franciszka Józefa“ i 250 konna w szybie „Elżbiety“.

Stan wody:

w szybie „Franciszka Józefa“ licząc od dna kopalni		w szybie „Elżbiety“ licząc od poziomu „Dom austryacki“	
d. 19 6 rano	23° 2' 6"	d. 19 6 rano	3° 0' 9½"
„ 20 „	23° 2' 4"	„ 20 „	3° 0' 7½"
„ 21 „	23° 1' 11"	„ 21 „	3° 0' 2½"
„ 22 „	23° 1' 5"	„ 22 „	2° 5' 8½"
„ 23 „	23° 1' 3"	„ 23 „	2° 5' 6½"
„ 24 „	23° 1' 3½"	„ 24 „	2° 5' 7"
„ 25 „	23° 1' 3"	„ 25 „	2° 5' 6½"

Przeto woda w ubiegłym tygodniu

	podniosła się	opadła
dnia 19 kwietnia cali	—	8
„ 20 „ „	—	2
„ 21 „ „	—	5
„ 22 „ „	—	6
„ 23 „ „	—	2
„ 24 „ „	½	—
„ 25 „ „	—	½
razem cali		23

a od początku opadania wody, zniżył się jéj poziom o 52 cale.

Nader zajmujące doświadczenie uczyniono d. 24 i 25 b. m.; d. 24 rano był stan wody w kopalni ½ cala wyżéj niż dniem poprzednio, a d. 25 pół cala niżéj. W pierwszym dniu wypompowano 44,838 stóp sześciennych, w drugim 51,780, a przeto suma tych dwóch ilości jest rzeczywistym przypływem wody ze źródła, w ciągu 48 godzin czyli 2,880 minut. Dzieląc więc sumę 96,618 przez 2,880, otrzymamy 33,44 stóp sześciennych, to jest rzeczywisty przypływ ze źródła w minucie. Jednakże wypada od tego odjąć przybytek na objętości, przez wysycenie się wody solą.

Widzimy więc, że przypływ wody nie zmienił się, gdyż obecnie obliczony zgadza się z mierzonym dawniéj, gdy dostęp do chodnika „Kloski“ był wolnym.

— Dnia 26 piękna pogoda. Termometr od + 4°.6 doszedł do + 14°.4 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6éj rano dnia 27go kwietnia wskazywał on 332.75, termometr zaś + 3°.8 R. Wiatr północno-wschodni chwilami dość mocny.

— We środę dnia 28 kwietnia, Śgo Witalisa męczennika.

KONCERT AMATORSKI. Towarzystwo akademickie wzajemnej pomocy, na którego korzyść tyle w tym roku dało się słyszeć publicznie znakomitości naukowych, znalazło ziemniej skuteczne poparcie zbawiennego swego celu w znakomitościach sfery muzykalnej naszego miasta. Koncert wczorajszy w sali hotelu Saskiego pod dyrekcyą p. Józefa Blaschke dowiódł wymownie, jak pożądane rezultaty osiągnąć mogą siły zbiorowe równie pod względem artystycznym jak materyalnym. Pierwsze talenta z grona tutejszego społeczeństwa wystąpiły na widownię; lecz miał je kto podziwiać, gdyż sala mieściła kilkaset osób. Dzieła najznakomitszych mistrzów muzyki i wykonanie harmonijnie odpowiadały zadaniu wielkiego popisu muzykalnego, który w koncertach amatorskich niemal stanowić może u nas epokę. Część instrumentalna koncertu ograniczyła się na pięknem odegraniu na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry koncertu (C. — mol) Bethovena przez amatora, którego niepospolity talent pozyskał już powszechny rozgłos; resztę koncertu prócz uwertury z opery *Precyoza* Webera, odegranej wybornie przez orkiestrę wojskową, zajmował śpiew, w którym brali udział skończeni artyści-amatorowie. Współzawodnictwo w osiągnieniu palmy pierwszeństwa nad drugiemi dla siebie, dalekiem jest zapewne od tego rodzaju artystów, lecz w prawdziwym byłby się znalazł kłopocie, ktoby chciał był wczoraj tę palmę wybranej z pomiędzy wszystkich jednostce przyznawać. Bo czy to bas solowy z „oratoryum Mendelsona“, lub piosnka Chopina „Wojak“, czy trio z *Wilhelma Tella*, czy „cavatina Beriota“, „rondo z *Cenerentoli*, arye z *I due Foscari* i *Il bravo*, „mazurek Chopina“, wszystko słowem wykonane było z takim wdziękiem i namaszczeniem prawdziwego artyzmu, że publiczność porywaną była zapałem po odśpiewaniu każdego kawałka do rzęsistych oklasków, które się powiększej części trzykrotnie powtarzały. Chóry złożone z wielkiej liczby amatorów jak: w utworze Gounoda „Nad brzegami wód“ i Haydena „Stworzenie świata“, odznaczały się również wielką precyzyą w wykonaniu. Co do strony materyalnej koncertu, rezultat jest nam dotąd niewiadomy, wnosić jednak można z liczby obecnych w sali i na galeryi, że jest bardzo zadawalający.

Sprostowanie:

Końcowa rozprawa p. Władysława Dąmbskiego w sprawie drukowéj rozpisaną została na d. 30 kwietnia a nie na 10go b. m. jak wczoraj w pewnej części nakładu wydrukowano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

PROGRAM

pierwszéj targowéj wystawy rolniczo-przemysłowéj w Krakowie.

I. Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego obwieszcza niniejszém, że wystawa rolniczo-przemysłowa, uchwałą ogólnego zebrania członków Towarzystwa zarządzona, otwartą zostanie w Krakowie, w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołéj w dniu 2 Czerwca r. b. i trwać będzie do wieczora 7 czerwca.

II. Urządzenie i zarząd wystawy powierzył Komitet osobnéj komisyi wystawy, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa hr. Wodzickiego wiceprezesa Paszkowskiego, złożonéj z członków komitetu: Jawornickiego, Langiego i Szumańczowskiego.

III. Wystawa ta będzie targową; — przedmioty tedy na wystawę przesłane, winny być do nabycia przeznaczone, i w tym celu cena sprzedaży każdego okazu przez właściciela oznajmioną być ma na wstępie komisyi wystawy.

Tylko okazy na sprzedaż wystawione ubiegać się mogą o nagrodę.

Przyjmując wszakże tę zasadę, Komitet nie wyłącza z wystawy takich wyborowych okazów, których właściciel pozbyć nie zechce. Te jakkolwiek współubiegać się nie mogą o przyznanie nagrody, mogą wszelako uzyskać od Towarzystwa stósowny dowód uznania.

IV. Przedaż przedmiotów wystawy odbywać się będzie:

a) przez właściciela z wolnéj ręki,

b) przez licytacyę w dniu 7 czerwca przed południem, tych okazów, które właściciel na ten cel komisyi wystawy powierzy.

Wszelka sprzedaż podczas wystawy uskuteczniona, musi być podaną komisyi wystawy do zapisania w dziennik wystawy dla ogłoszenia w sprawozdaniu.

V. Dla ułatwienia członkom Towarzystwa kupna i sprzedaży wystawionych przedmiotów, Komitet Towarzystwa w szczególnych wypadkach potrzeby, udzielać będzie nabywcom za odpowiednią gwarancyą zaliczki na termin trzech miesięcy, pod warunkami z komisyą wystawy przez przez żądającego pożyczki umówionymi.

VI. Na wystawę tę przyjmowane będą poniżéj wyszczególnione przedmioty z kraju i z zagranicy; bez różnicy co do zwierząt, czy je wystawia pierwotny hodowca, czy też późniejszy nabywca:

1) Konie,
2) Bydło rogate rozpłodowe,
3) Jałownik i cielęta.
4) Woły tuczone.
5) Owce.
6) Świnie.
7) Drób wszelaki.
8) Machiny, narządy, narzędzia i sprzęty dla gospodarstwa rolnego, lasowego, ogrodowego i domowego przydatne; tudzież potrzeby i przyrządy myśliwstwa.
9) Płody rolnictwa i rolniczego przemysłu, ogrodnictwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa, leśnictwa i górnictwa.
10) Zbiory naukowe i pojedyncze okazy przedmiotów z gospodarstwem wiejskiém, przemysłem rolniczym i górniczym związek jakikolwiek mających i w rozwoju onych pomocniczych, jak n. p, okazy zwierząt gospodarstwu szkodliwych, zielniki, zbiory roślin pożytecznych, różne rodzaje ziemi i kopalin, sztuczne nawozy itp.
11) Modele, wzory i dzieła gospodarskie.

VII. Zapowiedź przedmiotów na wystawę przeznaczonych najpóźniéj po dzień 20 maja nadesłać należy komisyi wystawy, adresując do członka komisyi wystawy Marcelego Jawornickiego.

Według kolei zgłaszania się okazy zapowiedziane umieszczane będą w drukowanym katalogu wystawy.

VIII. Wszelkie przedmioty na wystawę przeznaczone nadesłać na plac wystawy należy najpóźniéj po dzień 30 maja. Według kolei pierwszeństwa dostawy umieszczane będą na stanowiskach przez komisyę wystawy wskazanych, przyczém o ile będzie możliwém, uwzględniane będą w wyborze miejsca życzenia właścicieli wcześniéj przybywających.

Późniéj nadesłane przedmioty przyjęte będą na wystawę tylko w miarę możności umieszczenia ich i uznania komisyi. Nie mogłyby też współubiegać się o nagrodę, bo dnie 31 maja i 1 czerwca przeznaczone są na ocenienie zalet nadesłanych przedmiotów dla wyboru godnych nagrody.

Dopiero po załatwieniu czynności sędziów, otwartą zostanie wystawa dnia 2 czerwca dla zwiedzających.

IX. Ktoby dla przedstawienia okazów swoich sam do Krakowa zjechać nie mógł a nie miał tu pełnomocnika, może posyłkę swoją oddać w opiekę komisyi wystawy, ktora zajmie się sprzedażą powierzonych sobie przedmiotów za opłatą jednego procentu od ceny sprzedaży, na rzecz funduszu wystaw.

X. Rozdanie nagród odbędzie się dnia 6go czerwca o godzinie 4téj po południu.

XI. Z wystawą połączy Komitet losowanie różnych na ten cel przez komisyę wystawy zakupionych przedmiotów.

Losy będą dwojakie:

a) Losy po 2 złr. austr. wygrywają zwierzęta, machiny i narządy cenniejsze.

b) Losy po 50 centów wal austr. wygrywają narzędzia i sprzęty dla gospodarstwa rolnego, ogrodowego, lasowego lub domowego przydatne.

Przedmioty do losowania zakupione wystawione będą w osobném zabudowaniu przez dwa ostatnie dni wystawy, a losowanie onych odbędzie się w dniu 7 czerwca o godzinie 4éj po południu.

XII. Za stanowiska dla zwierząt, machin i narzędzi pobieraną będzie za cały czas wystawy następująca opłata:

Od konia, bubaja i wołu po	2 złr.	— kr.	
„ krowy i jałówki po	—	„ 50 „	
„ cielęcia	—	„ 25 „	
„ barana	—	„ 50 „	
„ owcy	—	„ 25 „	
„ świni	1 złr.	— „	
„ każdéj sztuki drobiu po	—	„ 10 „	
„ machin i narzędzi pod dachem po	2 „	—	za sąż. □
„ machin i narzędzi pod gołem niebem po	—	„ 50	za sąż. □

XIII. Wstęp na plac wystawy od osoby po 20 centów. Bilety na cały czas wystawy dla jednéj osoby tylko ważne, przedawać będzie kasa wystawy po 2 złr. austr.

Dnia 7 czerwca po południu na uroczystość losowania wstęp na wystawę dozwolony będzie tylko za okazaniem nabytego losu.

XIV. Wystawcy dostaną karty wolnego wstępu na plac wystawy dla siebie i dla dozorców zwierząt.

XV. Względem zniżenia opłaty od przewozu koleją żelazną przedmiotów i jazdy dla członków Towarzystwa udających się na wystawę do Krakowa i z powrotem, poczynił Komitet kroki do zarządów kolei galicyjskiéj i północnéj. W razie pomyślnego skutku swych rokowań, warunki pod jakiemi ulżenia pomienione będą przyznane, Komitet do wiadomości interesowanych niezwłocznie poda.

W Krakowie 15 Kwietnia 1869 r.

Prezes Towarzystwa *H. hr. Wodzicki.* — Sekretarz *J. M. Jawornicki.*

(*Kolej Przemyśl-Łupków*). Dnia 23 b. m. podkomitet wydziału gospodarczego Rady państwa dla spraw kolei żelaznych, odbył posiedzenie celem zbadania warunków i koncesyi odnoszących się do linii Przemyśl, Chyrów, Lisko-Zagorz i Zaszczawne na Łupków w połączeniu się z koleją węgierską w Koszycach lub innym stosownym puncie. W dyskusyi ogólnej zabierali głos posłowie bar. Petrino, Stefens, Horodyski i Dr Klun tudzież minister handlu p. Dr Plener i, rozbierano kwestyę, czy projekt ustawy ma być przyjęty, tak, jak go rząd przedkłada w kierunku z Przemyśla na Łupków, czyli z inną i jaką odmianą. Przyjęto linią, wedle wniosku rządowego. Przy naradzie nad art I. toczyła się dłuższa dyskusya nad tem, czy zamieszczonem być ma w artykule rzeczonym zastrzeżenie, iż wolno rządowi już to ułożyć się z ubiegającymi się o koncesyę budowy przedsiębiorcami, już też na rachunek państwa podjąć się budowy dla skarbu. Zgodzono się jednak trzema głosami przeciw dwom, nie wyrażać tej zasady w art. I. Resztę wniosków tej kolei dotyczących przyjęto według projektu rządowego.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go kwietnia

HOTEL POLLERA: Jerzy Ralling kupiec z Tulonu, Adam Midowicz właś. dóbr z Galicyi, Franciszek Janicki prezes z Tarnopola, Idalia Iżycka z Warszawy, Jan Wellowski ze Lwowa, Matys Lumbe, Maurycy bar. Sedlnicki z Opawy, Teodor Kaczeski z Prus, bar. Brignitz z Berlina, Salamon Wisznowicer kupiec z Sambora, hr. Karol Weringen z Diseldorfu, bar. Meinfisch z Sigmaringen, Paweł Oraczewski właśc. dóbr z Kongresówki, A. Wangeman kupiec z Diren, Edward Dereniowski z Sieciechowic, Adolf Schmid kupiec z Wiednia, F. Klinger kupiec z Magdeburga, Paweł Zawadzki z Iwanowic, Józefa Michałowska właś. dóbr z Łuczye.

HOTEL SASKI: Ludwik Kastory z Podhajec, Ksawery Abancourt właś. dóbr z Galicyi, Józef Wodnicki Dr med. z Kongresówki, Helena Gorajska wł. dóbr z Galicyi, Ludwika Zadera z Warszawy, J. Rulikowski z Galicyi, Augustyn Herzmann buchhalter z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Franciszek Trzyński z z Galicyi, Antonina Uznańska właśc. dóbr z Galicyi, Wincenty Czerny z Kongresówki, Wiktorya Kozierowska z Kongresówki, Wilhelm Reich kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Posady: Adjunkta powiatowego w Krakowcu (800 złr.), podania do 15 maja.

Licytacye: W d. 31 maja 28 czerwca i 2 sierpnia w Przemyślu sprzedaż dóbr Tapin i części Dobkowic w pow. przemyskim; cena 27,110 złr. — W d. 7 maja i 10 czerwca w Sokołowie sprzedaż gospodarstwa wiejskiego pod L. 219 w Woli Raniżowskiéj, cena wywoł. 257 złr. 50 c.— W d. 13 maja w Stanisławowie sprzedaż realności pod L. 170¾ cena wyw. 1,343 złr. 15 c.

Zawezwania: Sąd lwowski posiadaczy książeczek kasy oszczędności do L. 12,076, 2,553, 13,007, 23,160 po 1,000 złr.; L. 2,554, 13,010 i 23,163 po 500 złr. na imię Ignacego Zakrzewskiego, tudzież do L. 21,858, 25,482 i 25,514 po 1,000 złr. na imie Adolfa Zakrzewskiego wystawionych; zgłoszenie się w ciągu 6 miesięcy.

Zawiadomienia: Sąd krakowski o wyznaczeniu dla Izraela M. Seinfelda kuratorem Dra Jakubowskiego w sprawie wytoczonéj mu przez Izraela Gleitzmana o sumę weksl. 389 złr. 90 c. . Dyrekcya galic. towarzystwa kredytowego o wypowiedzeniu w 6 miesiącach 36,995 złr. 17 kr. i 12,396 złr. 30 kr. z dóbr Krakowca w pow. jaworowskim; 22,036 złr. 79 kr. i 13,895 złr. 26 kr. z dóbr Oleśno w pow. dąbrowskim; 1905 złr. 5 kr. i 372 złr. 61 kr. z dóbr Gumniska w pow. pilznieńskim; 193,227 złr. 47½ kr. i 12,396 złr. 92 kr. z dóbr Brody; 21,740 złr. 85 kr. z dóbr Targowiska w pow. Krośnieńskim; 9820 złr. 87 kr. z dóbr Olszyny w pow. Jasielskim. — Sąd w Stryju Atanazego Człowiekowskiego o zapozwanie go przez Katarzynę Klimkiewiczową o uznanie przedawnienia sumy 500 złr. zahipotekowanej na realności pod l. 83 w Stryju; ust. rozpr. 30 czerwca; kurator Dr Karchesy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 26 kwietnia. Doniesienie dzienników zagranicznych o zamierzonej tego lata podróży Cesarstwa, mianowicie zaś doniesienie *La Patrie* o mającym nastąpić w ciągu lata zjeździe monarchów Austryackiego i Rosyjskiego, naznaczane jest jako zupełnie bezzasadne, gdyż Cesarz w tym roku nie przekroczy granic Rosyi. Po rozwiązaniu księżnej Dagmary (żony Carewicza) w Carskiem Siole, Cesarzowa wyjedzie do Ilinskoje pod Moskwą, dokąd Cesarz później przybędzie. Pod jesień oboje Cesarstwo odbędą podróż do Krymu.

Paryż 25 kwietnia. Sprawa kolei żelaznych belgijskich bliską jest załatwienia. Francya zrzeka się bezwłocznego i wyłącznego używania dotyczących kolei belgijskich; Belgia zaś robi pewne ustępstwa ułatwiające bezpośredni związek obustronnych kolei. Na naradzie dziś odbytej miano ułożyć podstawy umowy.

Paryż 25 kwietnia. Minister Frère-Orban miał dziś naradę z ministrami francuskimi. *La France* donosi, że propozycya belgijska znacznie zmienia pierwotny wniosek i daje układom rzeczywistą podstawę.

Londyn 25 kwietnia. *Observer* zaprzecza doniesieniu o ofiarowaniu pośrednictwa angielskiego w kwestyi belgijskiej. W Tipperary (w Irlandyi) zaszło znowu morderstwo agraryjne.

Londyn 25 kwietnia. Według doniesień z Ameryki, rząd peruwiański przypuszcza znów do swoich portów statki hiszpańskie opatrzone paszportami z portów Ecuadoru. Rewolucya wybuchła d. 19 marca w Guayaquil (Ecuador) i została stłumioną; 300 ludzi straciło przy tem życie. Kongres meksykański naradza się nad amnestyą dla stronników cesarstwa.

Florencya 25 kwietnia. We Florencyi znaleziono także bomby Orsiniego, oraz inne ślady spisku będące w związku z sprzysiężeniem medyolańskiem. Znaleziono listy pisane i drukowane Mazziniego; zamknięto tajną prochownię, gdzie właśnie zastano robotników zajętych robieniem bomb. W Genui przedsiębrano nadzwyczajne środki wojskowe ostrożności. Tutejszy sąd apelacyjny ukończył prace swoje nad projektem kodeksu karnego, w którym oświadczył się za zniesieniem kary śmierci. Baron Kübek przybył tu przez Bononię, również wrócił tu z Wiednia jenerał Sonnaz.

Neapol 25 kwietnia. Król odjechał ztąd dziś rano o 6tej, a ks Napoleon przybył tu o godzinie 7½ (z tego się pokazuje, że mylnie głoszono, aby ks. Napoleon udał się do Neapolu dla widzenia się z królem. *Red.*)

Ateny 24 kwietnia. Król Jerzy oraz księstwo Walii odpłyną dziś do Korfu, a książę Fryderyk Duński (starszy brat króla greckiego) zachorowawszy, pozostał w Atenach.

Bombaj 23 kwietnia. Emir Badakszann i wszyscy naczelnicy plemion Turkestańskich uznali zwierzchnictwo Szyra Alego i ślubowali mu wierność. Syn Azima Chana uszedł za Oxus. (Szyr Ali jest protegowany przez Anglię. *Red.*)

Dziś ma być posiedzenie Rady państwa, na którem deputowani polscy znów się zjawią. Dotychczas nic podobno nie zapadło stanowczego w kole polskiem pod względem ostatecznego kroku, lecz jak nam piszą, przeważa zdanie, aby przed rozejściem się Izby złożyć deklaracyę zastrzegającą prawa autonomiczne Galicyi wyrażone w rezolucyi sejmowej. Dzienniki wiedeńskie mówią dziś, że posłowie polscy z Rady państwa zamierzają złożyć mandaty w ręce wydziału krajowego. Wiadomość ta jest atoli przedwczesną, bo do wczoraj nie powzięto jeszcze pod tym względem postanowienia.

Deputowani nasi mają jednak dotrwać w Radzie państwa aż do przeprowadzenia przez Izbę rezolucyi.

Podając powyżej list z Warszawy o mniemanym wpływie W. Ks. Włodzimierza Rosyjskiego na stanowisko ministerstwa austryackiego względem rezolucyi galicyjskiej, nie twierdzimy bynajmniej, że istotnie rząd rosyjski stanął na przeszkodzie przyznaniu Galicyi żądań stawianych w rezolucyi; list rzeczony mówi bowiem tyle tylko, że jeden z jenerałów rosyjskich taką dawał w Warszawie przyczynę odrzucenia rezolucyi w wydziale konstytucyjnym za staraniem ministerstwa. I nie dziwimy się temu wcale, że takie tłumaczenie czynów rządu austryackiego pochlebia miłości własnej Moskali, bo też wszystko robiono w Wiedniu, aby wiarę tę w Moskalach wzbudzić. Zresztą dla czegóżby nie miano w Warszawie dać temu wiary, że jedno słowo ze strony rosyjskiej wystarczyło, aby się rząd austryacki oświadczył przeciw rezolucyi galicyjskiej, skoro sobie przypomnimy, co stanęło zeszłej jesieni na przeszkodzie podróży NN. Państwa do Galicyi, jak niemniej, że jeden z delegatów galicyjskich z partyi ruskiej, który bynajmniej nie tai sympatyj swoich dla Rosyi, nie wyszedł z Izby zarówno z innymi delegatami. Jeżeli zaś dzienniki centralistyczne wiedeńskie straszyły zawsze Galicyę Moskalami, ilekroć Polacy domagali się choćby najmniejszych praw autonomicznych, zwracamy ich uwagę na ten nasz list warszawski, a przekonają się, że nie tyle Galicya potrzebuje obawiać się Moskali, co rząd austryacki, aby go nie posądzano o uleganie ich woli.

Ciało prawodawcze francuskie miało uchwalić wczoraj budżet nadzwyczajny, po którym nic nie zostawało oprócz projektu ministra wojny przedłożonego Cesarzowi i przez niego zatwierdzonego, względem podwyższenia płacy weteranom z pierwszego Cesarstwa, począwszy od d. 15go maja.

Dzienniki francuskie zajęte są niemal wyłącznie przyszłemi wyborami. Opozycyjne traktują tę kwestyę bez żadnego względu, a np. jako wzór przytaczamy, że *Figaro* postawił w zasadzie, aby wykluczyć „siedmiu mędrców greckich“, z których Geiger zostawszy senatorem, ma podziękować Cesarzowi, że go wykluczył; Fould sam się wykluczył, wziąwszy dymisyę; ale pozostają Granier de Cassaignac, Creuzet, Delamarre, Nouailhier i Saint Paul. Jeżeli głosowanie powszechne nie odepchnie tych pięciu ludzi, natedy trzeba zwątpić o przyszłości Francyi, gdyż byłoby to usprawiedliwić tych ludzi, którymi rząd się posługiwał przeciw wolności. Jak wiadomo, są to publicyści rządowi.

Dotychczas, jak twierdzi jedno z litografowanych czasopism korespondencyjnych paryskich, następujący kandydaci występują w Paryżu do ciała prawodawczego: Carnot, Gambetta, Thiers, Devinck (rządowy) Berrier - Fontaine, Emil Ollivier, Durier, Barcel, Louvet (ministeryalny) Ernest Picard, Garnier-Pagès, Baudin, Raspail, Guéroult, Cochin, Julles Ferry, Brisson, Darimon, Jules Favre, Jules Simon, Lachand (rządowy), Pelletan.

Organa mazzinistowskie we Włoszech utrzymują, że wykrycia mniemanego spisku są przesadne, że nic nie znaleziono i nic znaleźć nie można było, a władze nastraszone przez zbyt gorliwych ajentów, podniosły drobne rzeczy do znaczenia wielkiego spisku.

La France przypomina, że jeden z ministrów hiszpańskich powiedział niedawno w izbie kortezów, że wcześniej niż opozycya mniema, będzie wiadomem nazwisko kandydata na tron hiszpański. Otóż kandydatem tym ma być książę Leopold Hohenzollern, starszy brat ks. Karola Rumuńskiego, ożeniony z Antonią siostrą króla Ludwika Portugalskiego, liczący obecnie 34 lat. Czyżby Hohenzollerny przeznaczeni byli zastąpić w Europie Koburgów, którzy dostarczali panujących na wakujące trony? Dom Koburgów był jednak sam przez się bez znaczenia, gdy Hohenzollerny opierając się o Prusy wzrosłyby w zbyt wielką potęgę. Czy Francya chciałaby na to zezwolić?

Mimo tej pogłoski nie zbyt miłej dla Francyi utrzymują półurzędowe dzienniki paryskie, że Cesarz nie będzie się wcale wdawał w sprawę formy rządu w Hiszpanii i bynajmniej nie myśli wspierać królowej Izabelli.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 27 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu północno niemieckiego rząd zapowiedział przedłożenie pewnej liczby projektów podatkowych, co sprawiło wielkie zdziwienie. (Kilka dni temu hr. Bismark oświadczył był, iż nie będą żądane żadne nowe podatki. *Red.*) Hr. Bismark oświadczył, iż rząd przyjmie łatwiejsze środki, jeżeli parlament je znajdzie, gdyż wydatki związkowe muszą być pokryte.

Paryż 26 kwietnia. Ciało prawodawcze uchwaliło budżet nadzwyczajny i ustawę o pensyach wysłużonych wojskowych. Prezes Izby po przemowie odczytał dekret cesarski, zamykający sesyę ciała prawodawczego. Deputowani rozeszli się wśród okrzyków: niech żyje Cesarz!

Bruksella 26 kwietnia. Zapewniają, że na podstawie propozycyj belgijskich, prowadzone są dalej ze strony Francyi rokowania.

Kurs. Wiedeń 24 kwietnia, godzina 2 po połud 5% zjednoczony dług państwa 61·20.—, 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 69.10. — Losy z roku 1860 99·60. — Akcye banku 721.— Akcye kred. 276·80. — Londyn 122·80. — Srebro 120·50. Dukat 5·81.

Paryż 26 kwietnia wieczór. Renta 71·37.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	84¾
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	161	159
Talary prs. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 150 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny	5 90	5 75
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	9 98	9 73
4% gal. listy zast. b. k.	78¼	77¼
5% „ „ „ b. k.	91 25	90 25
Oblig. indem.	75	74
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218¾	215¾
„ L. Cz. z całą wpł.	187½	185
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 —
„ banku hipotecz	91 50	89 75
Wiedeń 26 kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	58 —	58 75
„ Pożyczka narod.	61 30	61 20
„ Metaliki na m. k.	55 25	55 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 —	92 75
„ „ czeskie.	92 —	91 —
„ „ węgiersk.	81 25	80 75

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 10	72 —
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 75	99 50
4% Galicyjskie	79	78 —
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 50
5% Boden Cr. austr.	108 50	108 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	212 50	212 —
„ „ „ 1854	92 —	91 —
„ „ „ 1860	99 80	99 60
„ „ „ 1864	120 80	120 60
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	162 50	162 —
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	36 —	35 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	17 50	17 —
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	723	721
Zakładu kredytow.	277 —	276 80
Żeglugi par. na Dunaju	559	557
Kolei półn. Ferdynan.	2340	2335
„ rządowej fr.-a.	342 —	341 —
„ zachodniej c. El.	185 50	184 50
„ Pardubickiej	167 50	167 —
„ południowej	227 30	227 10
„ Galicyjskiej	216 —	215 50
„ Czerniow.	186 —	185 50
Kol. węg. półn. wsch.	154 —	153 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 25	160 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 75	88 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	130 50	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 25
„ Bony 6% 1875-1876.	234 —	233 —
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 —
Kol. połud-płn-niem: — 5% — za 100 fl.	82 —	81 —
„ w srebrze „	95 —	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 —	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 50	92 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 75	88 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 25	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 —	88 75
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 —
Tow. Żegl. par. na Du: — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 83	5 81
Złoto al marco	5 80	5 79
Napoleondory	9 88	9 87
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	10 —	9 95
Suweryny angielskie	12 35	12 25
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 23 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 81	5 74
„ cesarski	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ „ pap.	1 64	1 62¾
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	78 70	78 25
„ „ m. k.	91 25	90 50
Listy zast. banku hip.	92 —	91 60
Obligi indem. b. kup.	73 20	72 75
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	218 —	217 75
„ „ lwow.-czer.	187 75	186 75
Akcye banku hip. gal.	89 —	88 —
Warsz. 24 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 66	87 16
„ „ 2 ser. „	84 83	84 32
kupon „	—	1 34 4/9
Listy likwidac. „	72 91	72 66
kupon „	—	1 58 3/8
Pożyczka r. 1865 „	166 —	— —
„ r. 1866 „	162 —	— —
Kolej warsz. wied. „	72 —	— —
„ warsz. byd. „	68 83	67 83
„ warsz. teresp.	102 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 3.5 po południu.

ze *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

Sprostowanie!

Przypadkowo pokazano mi w „Opisie Krakowa,“ wydanym przez p. Mikulskiego r. b.. w miejscu, gdzie tenże mówi o kościele XX. Franciszkanów, następujące na stronie 65 wyrazy, odnoszące się do wielkiego ołtarza tamże:

„Ołtarz ten wykonany przez braci Zygmunta i Edwarda Stehlików, podobno (jak utrzymuje w swoim Opisie Grabowski) według ich pomysłu, okazał się po wstawieniu go do kościoła za mały i zupełnie zniknął; dopiero później przydano dodatki tak do mensy jak i do boków ołtarza, starając się go rozszerzyć.“

Bujna fantazya pana M. nie żałowała nasypać przeróżnych baśni do ciekawego tego opisu — baśni co tylko bałamucą, a w błąd wprowadzają turystów, dla których właśnie on jest przeznaczony. Zapytano bowiem mnie już z tego powodu: czy w istocie sławny ołtarz Stwosza w kościele Panny Maryi, wysokością swoją, dochodzi zaledwo czwartej części wysokości wewnętrznej tej świątyni, bo pan M. powiada, że ołtarz jest wysoki 22 stóp, a kościół 88 stóp, które to wszakże nieporozumienie łatwo było sprostować wzmianką, że to tylko pan M. tak utrzymuje. Wiadomo jest jednak, że ołtarz Wita jest dwa razy większy od podanej przez niego miary, a sięga co najmniej połowy wewnętrznej wysokości Maryackiego kościoła. Jest tam także i o nagrobkach Cellarich i Montelupich w tymże samym kościele, a o których pan M. mówi, że są marmurowe, mimo to, iż są z kamienia, a zaledwie może w trzydziestej cząsteczce z marmuru. Są tam nawet i cenniejsze jeszcze rzeczy, bo odkrycia tak niewypowiedzianej wartości, jakiem jest dla architektury i jej historyi odkrycie nowego stylu. A wiesz łaskawy czytelniku jakiego? Oto attyckiego. Kto go więc jeszcze nie poznał w żadnej architekturze, to pan M. daje mu do tego sposobność, bo donosi, że kościół Misyonarzy na Stradomiu jest postawiony w tymże attyckim stylu (gdyby chciwych wiedzy, raczył pan M. bliżej o tym stylu pouczyć, jakżebym rad do tych szczęśliwych należeć) i t. d. i t. d

Więc lubo pan M. pokazał, co może obfita jego fantazya, wszelako pomijając te wszystkie ciekawości, widzę się być spowodowanym sprostować te tylko, które się wyłącznie odnoszą do nas samych; dla tego wracam do ołtarza Franciszkańskiego. I tak:

Mensa była zaprojektowaną u niego tak, jak ją tam widać obecnie; oznaczyliśmy zaś jej wielkość wspólnie z Duchowieństwem miejscowem, jako najwłaściwszym sędzią w tej sprawie. Wykonanie wszelako jej przezroczystych, narożnych części, zostawiliśmy na ostatek aż do postawienia ołtarza, z tej słusznej obawy, aby przy wyciąganiu kamieni do góry, nie narazić jej na łatwe zniszczenie.

Nie można więc dodatkiem nazywać tego, co wyniknęło z pierwotnego planu i naprzód było obmyślone.

Być może, że podobny kształt Mensy panu M. się nie podoba; w tej jednak sprawie nie mogliśmy się oglądać na gust i smak jego, a woleliśmy się powodować własnem poczuciem i pojmowaniem rzeczy.

Co znów do ołtarza samego, powiedzieć musimy, że mija się pan M. najzupełniej z prawdą, utrzymując, aby przydawano jakie dodatki do jego boków, by tenże rozszerzyć.

Mimo to wszystko, pan M. może bez ogródki zrobić sobie tę satysfakcyę i wymienić owe dodatki, o których wie tak dokładnie; równie też prosimy go, aby wymienił nazwisko autora, który nam ołtarz ten projektował, lub gdzie ołtarz taki egzystuje, jeżeli nasz ma być jego niby powtórzeniem, a nie być naszą własnością.

Wyjaśnienie to ze strony tak młodego literata, jak pan M., jest tem potrzebniejsze, że zaprzecza prawdy wszystkim, co o tej rzeczy mówili, bo słowom tak zasłużonego Kronikarza w Opisie Krakowa, jakim był Grabowski, jak niemniej „Czasowi,“ który to samo utrzymywał, a nareszcie w żywe oczy i nam samym.

Mówię zaprzecza, bo kto podaje w wątpliwość prawdę stanowczego twierdzenia drugich, ten im przeczy.

Po tem wszystkiem uważamy tu za stósowne wymienić tutaj roboty, jakie uskuteczniono w kościele Franciszkańskim; bo po postawieniu ołtarza były niemi: Przystrojenie dekoracyami ścian kościoła w pobliżu ołtarza, dla tego, że ściany te wyglądały przy nim nazbyt surowo, a malować je było niepodobieństwem, dla zbytniej ich wilgoci; następnie wyłożono marmurowemi płytami murki parapetowe tuż obok schodów będące; potem postawiono na nich ballustradę, a przy drzwiach zakrystyi umieszczono dzwonek.

To więc jest wszystko, co zrobionem tam zostało po postawieniu ołtarza. Żeby zaś przydawano dodatki jakie do boków ołtarza, by ten rozszerzyć, żeby u niego było zrobionego coś więcej nad pierwotnie zrobiony i do wykonania przyjęty projekt, a nadto, żeby projekt ten nie naszą był własnością, jest niegodziwą bajką, w której się przebija tylko jakaś złość namiętna, powodowana osobistością a dla tego z umysłu przekręcająca fakta.

Wypada nam wreszcie nadmienić, że pomieniony ołtarz był zaprojektowanym bez pretensyi, odpowiednio ubóstwu tak kościoła samego jak i zakonników skromności, właściwej wszystkim zakonom reguły Św. Franciszka, co też ubóstwu ślubując, z kwesty się utrzymują.

Nie uważając przeto pracy tej za przedmiot tak ważny, aby aż publiczne o nię miano toczyć spory, nie wiele nam zależało, komu ludzie autorstwo jego przypisywać będą. Ponieważ jednak panu M. tak wiele o to się rozchodzi, a zajęcie się tą sprawą świadczy, i obok braku wszelkiej znajomości rzeczy, iż pan M., mimo swej drażliwości, pracy tej zdaje się pewną przypisywać wartość; ponieważ utrzymuje, że rzecz ma się inaczej aniżeli o niej słyszał: należałoby więc, aby tego udowodnił, to zaś tem więcej, jeżeli pragnie, by cała jego praca również nie zostawiła na sobie charakteru tejże samej wartości, co i przytoczone powyżej zdania jego.

Kraków dnia 20 Kwietnia 1869.

(934) ***E. Stehlik.***

Ogłoszenie licytacyi.

N. 1763

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem odnowienia połowy budynku stajennego, pod L. 181 w Podgórzu, do Cegielni miejskiej należącego, odbędzie się w dniu 3 Maja 1869, w gmachu Magistratu, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 771 złr. 74 cent. w. a.

Wadyum wynosi 80 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 11ej przed południem przyjmowane będą.

Podgórze dnia 19 Kwietnia 1869.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Magistratu. (735-2-3)

Podgórze dnia 19 Kwietnia 1868.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1011.

Magistrat królewskiego wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem odnowienia zużytych chodników brukowych, wraz z wodościekami wi samym Rynku, jak niemniej na odnowdenie zużytego, a nawet za wąskiego chodnika w ulicy Wiślnej, od rogu domu pana Schornsteina, aż do granicy realności dawniej pana Hermana Barucha, odbędzie się w dniu 3 Maja 1869, w gmachu Magistratu, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 979 złr. 80 cent. w. a.

Wadyum wynosi 100 złr.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 11 przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biurze Magistratu. (734-2-3)

Podgórze dnia 19 Kwietnia 1869.

Obwieszczenie.

L. 367

Celem wypuszczenia tutejszej propinacyi miejskiej wódki i piwa w trzechletnią dzierżawę, to jest: od 1 Stycznia 1870 do ostatniego Grudnia 1872 odbędzie się publiczna Licytacya w tutejszam Urzędzie gminnym na **dniu 1go Czerwca 1869**, a w razie niepomyślnego skutku druga licytacya na **dniu 28 Czerwca 1869**, a trzecia licytacya na **dniu 28 Lipca 1869 r.**, każdą razą o godzinie **9 przed południem**, na którą Panów przedsiębiorców zaprasza się.

Cena wywołania wynosi rocznie 12505 złr., niżej której oferty przyjmowane nie będą, zaś wadyum 1250 złr. w. a.

Pisemne oferty przed rozpoczęciem licytacyi będą także przyjmowane, a warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszej Registraturze przejrzane. (717--3)

Urząd gminny miasta.

Wieliczka dnia 7 Kwietnia 1869.

Ces. król. uprzywi. kolej galic. Karola Ludwika.



OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 20 Kwietnia r. b., aż do odwołania, **dodanym będzie każdemu osobowemu i mięszanemu pociągowi w kierunku**

ze Lwowa do Krakowa

jeden próżny ciężarowy wagon, w którym, o wiele miejsca starczy, **artykuły żywności zepsuciu podlegające,** a mianowicie **świeże mięso,** w naszych stacyach **z przeznaczeniem do Wiednia na zwyczajny fracht oddane,** za obliczeniem podług naszéj taryfy towarowéj przypadającéj należytości, naładowanemi zostaną.

Wiedeń, 13 Kwietnia 1869 r.

(718-3) ***Rada Zawiadowcza.***

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*